№ 232. Kraków, 11 Października—Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 10 października.

Mówiliśmy wczoraj, jakie stosunki i okoliczności zmuszały nas do solidarnego postępowania przy wyborach. Przekroczenie granic tej solidarności, zmuszanie do niej tam nawet, gdzie ona nie jest konieczną — oto jest złe, które usunąć należy, jeżeli skład reprezentacyi kraju ma uledz pożądanej zmianie. Zobaczmy, jakie są granice tej solidarności, jakiem jest pole, na którem może się rozwijać swobodna gra stronnictw.

Wybory u nas odbywają się, jak wiadomo, w trzech kuryach. Wielka posiadłość jest i będzie zawsze polską — tu więc nie ma żadnego obowiązku solidarności, bo nie ma konieczności obrony. Miasta — od samego początku życia konstytucyjnego, aż po dni ostatnie, wybierały zawsze do Sejmu posłów narodowych. Jedyny wyjątek zaszedł w roku 1873 w Drohobyczu, gdzie przeszedł wówczas wybitny reprezentant śgo Jura p. Antoniewicz. Już przy następnym wyborze ciężki ten błąd został naprawiony. I tutaj więc nie ma obawy antinarodowego wyboru, nie ma mowy o „zagrożonych okręgach“ — nie ma w regule obowiązku solidarności. A gdyby zaszedł wyjątkowy wypadek, jaki się przy wyborach z wszystkich miast w ciągu 20 lat raz tylko jeden wydarzył — to łatwo wówczas trafić do patryotyzmu wyborców narodowych, aby wobec kandydata antinarodowego o różnicach pomiędzy sobą zapomnieli, a nigdy taki jeden wyjątek nie może usprawiedliwić narzucenia wszystkim miastom obowiązku poddania się wyrokom centralnego komitetu.

Pozostaje więc trzecia tylko kurya — gmin wiejskich i miasteczek, czyli małych posiadłości, ta, w której są istotnie zagrożone okręgi wyborcze, a zatem i obowiązek solidarnego działania. Jednak i tutaj trzeba jeszcze zrobić rozróżnienie. W zachodniej części kraju, gdzie lud jest polski, zagrożonemi są tylko te, wspomniane już we wczorajszym naszym artykule skrajne zachodnie okręgi, gdzie element niemiecki nie bez skutku kilkakrotnie kusił się o zwycięstwo przy wyborach, nie pogardzając nawet użyciem haseł socyalistycznych wśród ludu, który w gorszej swej części jeszcze nie pozbył się myśli, że mu rząd jeszcze coś z własności „panów“ podarować może. Z wyjątkiem tych paru okręgów — zresztą żadnego okręgu małych posiadłości w zachodniej części kraju zagrożonym nazwać nie możemy, zwłaszcza że lud z coraz większem zaufaniem zwraca się do inteligencyi wiejskiej i miejskiej. Szlachetne współzawodnictwo o wpływ na ten lud powinno być w całej pełni dozwolonem, a owoce jego już się objawiły przy ostatnich wyborach sejmowych, kiedy z ludu tego wyszli sami reprezentanci polskiej inteligencyi, zasiadający w Sejmie na ławach prawie wszystkich stronnictw.

Zagrożone istotnie są okręgi wyborcze małej posiadłości w Galicyi wschodniej. Agitacya, której nici trzymają w ręku panslawiści w Petersburgu i Moskwie, znalazła tu niestety skrzętne i energiczne organa. Ci, którzy w początkach ery konstytucyjnej i aż do niedawnych jeszcze czasów chronili się pod skrzydła biurokracyi i centralizmu i dawali im się używać za narzędzie przeciw naszym narodowym i wolnościowym dążeniom — również sprawnemi okazali się narzędziami w ręku wrogiej ze wschodu polityki. Nie wymarli oni doszczętnie — wpływ ich zmalał, ale nie upadł — przy danej sposobności może on jeszcze potężnie się podnieść, tem bardziej, że prawdziwie ruskie, narodowe stronnictwo, które nie chce służyć za narzędzie ani centralizmowi, ani panslawizmowi, lecz pragnie tylko odrębność swą kształcić i rozwijać — dotychczas jeszcze składa się z licznych wprawdzie ale luźnych i niedość wpływowych jednostek. Póki to ruskie stronnictwo nie wzmocni się i nie skonsoliduje dostatecznie, i swego programu jasno i stanowczo nie określi tak, ażebyśmy mogli z czystem sumieniem wchodzić z niem w kompromisy — póty wszystkie okręgi wyborcze małej posiadłości we wschodniej części kraju musimy za zagrożone uważać. W tych więc okręgach bezwarunkowo obowiązuje solidarność.

Ale i w nich solidarność ta ma pewne granice co do czasu, od którego się zaczyna. Są w akcyi wyborczej fazy, w których i tutaj bez uszczerbku dla narodowej sprawy dozwoloną jest akcya stronnictw. Kiedy się odbywają zgromadzenia wyborców dla utworzenia komitetów przedwyborczych — każde stronnictwo może i ma prawo starać się, ażeby w komitecie jak najwięcej miało głosów. Kiedy komitety naradzają się nad ewentualnymi kandydatami, każde stronnictwo może i powinno starać się, ażeby komitet postawił jego kandydata — naturalnie zawsze z tem zastrzeżeniem, żeby to był kandydat w tym okręgu do przeprowadzenia możliwy. Dopiero gdy komitet kandydata przyjmie, gdy go zatwierdzi komitet centralny — zaczyna się bezwarunkowy obowiązek solidarności nietylko w głosowaniu, ale i w agitacyi samej.

Widzimy więc, że pomimo przymusowego położenia, o jakiem mówiliśmy wczoraj, jeszcze swobodna gra stronnictw ma dość obszerne pole działania, a pole to rozszerza się w miarę, jak żywioły i czynniki antinarodowe tracą na swej mocy i wpływie. To oznaczenie i ścisłe dotrzymanie granic solidarności z jednej, a swobodnej walki stronnictw z drugiej strony — jest koniecznem, jeżeli przy wyborach nie ma ucierpieć czy to ogólno-narodowy i wszystkim stronnictwom wspólny interes, czy też ważna niesłychanie sprawa zmiany składu Sejmu. Po tych zasadniczych uwagach przejdziemy w następnym artykule do omówienia organizacyi przedwyborczej, jak ją dotychczasowa praktyka wyrobiła.

Sejm galicyjski.

(Dwudzieste pierwsze posiedzenie.)

Lwów, 9 października.

(H.) Wyczerpawszy w telegramie treść dzisiejszego posiedzenia, niewiele pozostaje nam do uzupełnienia.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11ej minut 25. P. Jasiński odczytał spis petycyj, których liczba wynosiła dziś 17, poczem odczytał wiadome już pismo Namiestnictwa w sprawie ingerencyi władz politycznych przy budowlach w pobliżu dróg żelaznych położonych i wniosek p. Michała Popiela o zwrocie kosztów poniesionych przez członków reprezentacyj powiatowych przy czynnościach urzędowych.

Znaną jest także z telegramu odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Żurowskiego, w sprawie objęcia drogi baligrodzkiej pod zarząd państwowy. Droga ta, według ustawy gminnej, ma cechę drogi powiatowej i znajduje się w stanie tak zaniedbanym, iż nie może być inkamerowaną. Ale ze względu na jej ważność strategiczną, rząd gotów objąć ją w swój zarząd, pod warunkiem, jeżeli powiat dołoży tyle, ile dotychczas przeciętnie wydawał, i jeżeli rządowi odstąpi myta. W tym kierunku toczą się rokowania między rządem a reprezentacyą powiatową a tymczasem wyznaczył już rząd z funduszów państwowych 4000 złr. na jej konserwacyę.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, kończące się wnioskiem: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zastosować uchwałę Sejmu z 22 października 1881 r., tyczącą się praw inżynierów i konduktorów dróg krajowych, do inżyniera górnika przy Wydziale krajowym — na wniosek dr. Wereszczyńskiego odesłano do komisyi budżetowej.

Z kolei umotywował dr. Czerkawski wniosek w przedmiocie zamiany państwowych ustaw szkolnych.

Mowca podniósł, że ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa z d. 21 grudnia 1867 (Dz. u. p. l. 141) w §. 11. lit. *i* Radzie państwa zastrzega jedynie uchwalanie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, resztę zaś ustawodawstwa o organizacyi tych szkół, jakoteż szczegółowe rozwijanie pomienionych zasad w myśl §. 12 pozostawia Sejmom krajowym- tymczasem ustawa państwowa o szkołach ludowych z d. 14 maja 1869 r. (Dz. u. p. l. 62) przekracza te granice, obejmując prócz zasad ogólnych także szczegóły, które do kompetencyi Sejmów należeć powinny. Takie ograniczenie autonomii krajowej nie tylko się sprzeciwia duchowi i postanowieniom ustawy zasadniczej, ale nadto odbiera reprezentacyi kraju możność wywierania na tok i rozwój ogólnej oświaty w naszem społeczeństwie prawowitego wpływu, usprawiedliwionego także znacznemi na cele szkolne ze skarbu krajowego łożonemi ofiarami. Nakreślona we wspomnianej powyżej ustawie o szkołach ludowych organizacya szkół i przepisany dla nich porządek nauki, nie we wszystkiem odpowiada potrzebom kraju, a zmiany w tej mierze byłyby konieczne, jeżeli szkoły mają rzetelnie spełniać swoje przeznaczenie. Dla tych powodów czyni mowca wniosek wczoraj już dosłownie podany.

Wniosek ten odesłano do Komisyi edukacyjnej.

Następnie p. Polanowski przedłożył sprawozdanie Komisyi kolejowej w przedmiocie budowy kolei ze Lwowa na Żółkiew do Rawy. Bez dyskusyi przyjęto znane już wnioski komisyi. Również bez dyskusyi przyjęła Izba wnioski tej samej komisyi (Sprawozdawca dr. Max.) w sprawie budowy kolei wicynalnej z Tarnopola do Kopeczyniec, tudzież znane wnioski w przedmiocie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju i zaprowadzania w tychże języka polskiego jako urzędowego (sprawozd. p. Hausner.) Nareszcie bez dyskusyi przyjęła Izba wnioski komisyi budżetowej (sprawozd. p. Romanowicz.) co do umieszczenia bursy dla uczniów c. k. seminaryum naczycielskiego we Lwowie.

P. Bartmański w imieniu komisyi administracyjnej przedłożył następujące wnioski:

1. Wzywa sie Rząd, ażeby warzelniom soli we wschodniej Galicyi dozwolił sprzedawać odpadki soli tak zwane „omoki“ z zachowaniem wymaganych ostrożności, gospodarzom wiejskim na cele nawozowe po cenie jak najprzystępniejszej, którąby odpowiadała celowi, na który odpadki te miałyby być użyte.

2. Wzywa się Rząd, ażeby wobec zarządzonego w roku przeszłym zamknięcia granicy dla przepędu bydła z Rosyi i Księstw Naddunajskich w celu umożliwienia i ułatwienia gospodarzom wiejskim, zarządzeniem tem w niektórych częściach kraju naszego ciężko dotkniętym, rozwinięcia hodowli bydła, jak najspieszniej poczynił potrzebne kroki, iżby już w roku 1883 nastąpić mogły wyrób i sprzedaż soli dla bydła po cenie stosunkowo niższej t. j. po takiej cenie, ażeby się zachód i koszt wydzielania domieszywanych przy wyrobie soli dla bydła innych ingredyencyi i oczyszczenia z nich tej soli w celu użycia jej dla ludzi nie opłacały.

Bez dyskusyi przyjęła Izba wnioski powyższe poczem załatwiła 10 petycyj w sposób podany we wczorajszym telegramie. Zaznaczyć tylko wypada, że przy petycyi gminy Tuchli, o zapomogę dla poszkodowanych wylewami rzeki Opór, którą jak wiadomo, odesłano Wydziału krajowego p. Bazyli Kowalski uprasza† Wydział o jak najrychlejsze załatwienie tej sprawy.

Koniec posiedzenia o g. 1. min. 5.

Korespondencya „Reformy“

Warszawa, 6 października.

(Sprawa unii.)

Komuż na przestrzeni całej Polski, a nawet do pewnego stopnia i po za jej granicami, jest nieznaną sprawa prześladowania unitów podlasko-chełmskich przez rząd rosyjski? Niestety dzieje to zanadto głośne i zanadto swego czasu zwracające na siebie uwagę. Stugębna fama w 1874 r. roznosiła po Europie wieści o morderstwach zbiorowych, popełnionych w Drelowie i Protulinie, o pojedynczych popełnionych nieomal w każdym kącie Podlasia, o strasznych dragonadach, jakiemi potem dokuczano tej twardej w swym oporze ludności. Wszystko to wszystkim wiadomo było... a więc się podniosło nieco w następstwie trochę tu i ówdzie po świecie próżnej skargi. Moskale wysłuchali jej cierpliwie i mieli zamiar iść dalej tą samą drogą, gdy wypadki roku 1875 do 1876 i 77, oraz i lat późniejszych w połączeniu z rewolucyą wewnętrzną, gdzieindziej odwróciły ich uwagę. Chwilowo przestano unitów wywozić, batożyć i karami pieniężnemi, sposobem administracyjnym oznaczonemi i ściąganemi, zanadto trapić. Mówię zanadto... bo całkiem nigdy nieprzestano. Były one tak częste i tak powszechne, że pomimo zostawiania zupełnej swobody nawet wójtom gmin, co do oznaczania ich wysokości, wytworzyła się potem pewna norma stała. I tak za za ochrzczenie dziecka nie u popa, kazano płacić od rs. 1 do 5, za ślub wzięty nie u popa od 5 do 10 i 15 rs. Pomimo tych kar, albo — wrazie niemożności płacenia — odsiadywano kozy, ludność podlaska i chrzciła się i ślubowała po katolicku. Patrzano na to przez szpary wobec wyżej wyłuszczonych wypadków, równie jak wobec toczonych układów z Rzymem. Kiedy jednak minęły i wojny i rewolucya przycichła i układy zerwane zostały (podobno je znowu nawiązano), kiedy u steru władzy w Petersburgu stanęli Tołstoje i Pobiedonoscowy do unitów zabrać się na ostro powtórnie postanowiono. Głuche wieści o tem dawno chodziły... aż nakoniec spadł grom, w postaci rozporządzenia ministeryalnego. W rozporządzeniu tem powiedziano, że za nieprzyniesienie do chrztu do popa dziecka nowonarodzonego w czasie oznaczonym w kedeksie, rodzice takowego mają opłacić karę odpowiednią lub też odsiedzieć areszt. To samo ma mieć miejsce wrazie dopełnienia ślubów nie u popa i nie wedle ceremoniału w schyzmie moskiewskiej przepisanego. Nadto rozporządzenie opiewa, że wójtowi gminy lub odpowiednim władzom poleca się, aby dziecko narodzone wraz z matką do popa dostawione zostało, w celu dopełnienia na nim chrztu wedle obrządku schyzmy, o czem akt ma być spisany bez względu na prawość lub nieprawość dziecka.

Z pozoru jest tu wszystko w porządku i prawie a nadto zgodnie z księgą I Kodeksu Napoleona obowiązującego w Kongresówce „co do osób“. Albowiem księga ta powiada, iż urzędnikiem stanu cywilnego jest ksiądz odpowiedniego wyznania, na zasadzie prawa dodatkowego z roku 1836 o małżeństwach i prawa o urzędnikach wspomnianych — księga ta również poleca, aby po upływie pewnego terminu nowonarodzone dziecko dla spisania aktu zostało przyniesione, pod groźbą kar... Księga ta nakoniec mówi, iż bez względu na prawe lub nieprawe pochodzenie, wrazie niemożności ze strony rodziców przez wójta, akuszerkę, doktora itd., dziecko okazanem powinno być zawsze właściwemu urzędnikowi stanu cywilnego, dla spisania aktu i odprawienia nad nim właściwej religijnej ceremonii.

Otóż wszystko jest pozornie w porządku — w istocie jednak nic, a to dla tego, iż urzędnikiem właściwym stanu cywilnego dla unitów nie jest pop schyzmatycki a obrzędem religijnym, mającym być spełnionym przy akcie, obrządek chrztu schyzmatyckiego.

Dowodzić zresztą tego, sądzę nikomu z czytelników *Reformy* nie potrzeba.

Raczej zapytać nam się należy: co ma znaczyć to nowe rozporządzenie ministeryalne, wymierzone przeciw unitom rozporządzenie, zasłaniające się paragrafami kodeksu obowiązującego?

Otóż przedewszystkiem znaczy, że wszelkie

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

5)

Napisał

Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

IV.

Znowu tedy udawał się poeta w dalekie nieznajome kraje, mając przed sobą do przebycia przeszło tysiąc wiorst wynoszącą drogę.

Z listu do Hołowińskich (kor. I 14), w którym żałuje, że nie odwiedził raz jeszcze Steblowa i nie odetchnął powietrzem Ukrainy, wnosić można, że jechał zapewne na Nikołajew, Charków, Kursk, Oreł i Kaługę. Jeżeli zaś dawniej do przebycia drogi z Wilna do Petersburga (700 wiorst) patrzeba było dni 18, to teraz może ta podróż zajęła nawet cały miesiąc, tak, że dopiero w grudniu 1825 przybył poeta do Moskwy.

Rok 1825 był w ogóle pamiętnym w dziejach Rosyi, bo były to czasy wielce rozgałęzionego spisku, godzącego na życie cara Aleksandra I. Spisek ten nurtował w jednej z gubernij południowych, a na jego czele stali Rosyanie, Pestel, Bestużew, Rylejew i kilku innych.

Jakkolwiek jednak skutkiem zdrady kapitana Majborody jeszcze dosyć wcześnie głównych przewódców wykryto i pochwycono, przecież zdaje się, że zgon cara Aleksandra w Taganrogu nad morzem Azowskiem, nie był spowodowany śmiercią naturalną.

Było to właśnie 19 listopada, według kal. rus. a 1 grudnia według łacińskiego, gdy rozeszła się wieść o śmierci cara. Gdy Wielki książę Konstanty zrzekł się prawa do tronu, wstąpił nań brat jego młodszy Mikołaj, ale mimo to nie zdołał zapobiedz rewolucyi, która niebawem miała wybuchnąć w Petersburgu. W istocie 15 grudnia r. 1825 Rylejew, Kachowski i inni, stanęli na czele powstania, które jednak Mikołaj, wystąpiwszy śmiało a nadto osobiście na czele wojska, zdołał przytłumić.

Wśród takich to wydarzeń, których straszliwy odgłos rozchodził się po całej Rosyi, przepędził poeta pierwszy miesiąc swego w Moskwie pobytu.

Nie można się też dziwić, że skutkiem opisanych wyżej wypadków, grono owych wileńskich towarzyszy przez cały prawie rok pierwszy, żyło tylko w ciasnem swem kółku, nie zwracając niczyjej na siebie uwagi.

Dlatego też pisał Malewski do Steblowa:

„Pobyt nasz w Moskwie jest rzeczywiście pobytem na ziemi wygnania, szczęśliwi, że mamy osobny świat naszej przeszłości, że nasza pamięć może nas przenieść w miejsca, zkąd nas los oddalił.“ (Koresp. t. III, str. 15.)

Cokolwiek więcej szczegółów podaje list Mickiewicza pisany 9 czerwca 1826 do Tomasza Zana w Orenburgu.

„... Od decembra, jak wiecie, jestem w Moskwie, zdrów dosyć; mógłbym powiedzieć zdrów zupełnie, gdyby mnie oczy nie dręczyły. Mieszkam razem z Franciszkiem i Jerzym*); mamy swój stół dosyć dobry i nieźle wegetujemy. Książka nie często w ręku; częściej szachy, prawie zawsze gawęda. Znajomości żadnej i kompanii, oprócz własnej nie mamy. Wyjmuje się pan Onufry (Pietraszkiewicz), który jest zawsze mocno zajęty, pełen interesów i ciągle się spieszy, jak gdyby miał gdzie iść na *rendez-vous*. Budrys czyste *negative* Onufrego, zawsze *impassible*, pali lulkę dzień cały i patrzy na świece wieczorem; do szachów staje zawsze, w matematykę niekiedy zagląda. Daszkus (Daszkiewicz) kuryerem pojechał za interesami banku i wkrótce powróci. Ale skończmy na tem, od czego filozofia niemiecka zaczyna: to jest *ja*. Otóż *ja*, żyjąc z nimi, mało się od nich i zewnętrznie i wewnętrznie różnię. Od wyjazdu z Odessy, gdziem żył jak pasza, muza moja zleniwiała i nie mogę skończyć powieści litewskiej, która ma trzeci tomik kompletować; wszakże mam nadzieję, że ją skończę. Trzeci ten tomik mający się urodzić, jak „Tristdam“ Sterna, różne ojcu robi nadzieje. Nie wiem ile sławy zyskam, ale co ważniejsza, finanse poprawię. Dotąd i w tej kategoryi dosyć szczęśliwie wychodzę; mogę wam nawet przesłać kilkadziesiąt rubli, jeśli mi pewny adres przyszlesz...“ (Koresp. I 13.)

Ważny to list, bo z jednej strony daje nam wyobrażenie o ówczesnem życiu owych filareckich rozbitków, a z drugiej pięknie świadczy o charakterze poety, który, jak nieraz jeszcze zobaczymy, choć sam miał mało, gotów był zawsze trzy czwarte tego co miał, ofiarować biedniejszym od siebie. List ten pozwala nadto wnosić, że poeta już w Odessie może rozpoczął pisać Konrada Wallenroda.

Jakkolwiek tedy poeta w pierwszych miesiącach (1826) żył tylko w małem kółku swoich wileńskich kolegów, przecież położenie jego było pod innym względem nie najprzykrzejsze, i praca w kancelaryi generał-gubernatora, nie była wcale uciążliwa.

Książę Włodzimierz Galicyn miał bowiem wiele względów dla Malewskiego i Mickiewicza, za co też w listach ich często czyta się wyrazy prawdziwego uznania i wdzięczności. Tak n. p. Malewski pisze w jednem miejscu: „Ach, jaki to zacny naczelnik, nie opuściłbym go nigdy, gdyby okoliczności nie zmuszały!“ W innym zaś liście woła: „Jak nie kochać takiego naczelnika!“ (Kor. III, 23.)

Mickiewicz zaś pisząc do Hołowińskiego, z taką samą wdzięcznością wyraża się o księciu Galicynie. (Kor. I, 14.) „Od dziewięciu*) miesięcy przebywam w stolicy Moskwie, jako czynownik w kancelaryi JW. Generał-Gubernatora; zacny ten mąż pozwolił mi spokojnie gotować się do służby, nim się nauczę języka i uformuję nieco charakter. Praca ta na nieszczęście idzie zbyt trudno i trzeba jeszcze mi wiele czasu, nim zostanę aktualnym piszczykiem...“

Około połowy r. 1826 zaszły zmiany w cichem życiu poety, który żył dotąd tylko w gronie wileńskich filaretów, podzielał ich smutek i razem z nimi tęsknił za ukochaną ojczyzną.

Niebawem miało się powiększyć koło jego znajomych, a tymi mieli być — Rosyanie, mieszkańcy starej Moskwy.

Było to wprawdzie jeszcze w grudniu r. 1825, gdy do Moskwy przyjechał rosyjski jakiś pułkownik P., który mieszkając dawniej długie lata w Polsce, miał sposobność wiele słyszeć o Mickiewiczu, a nawet może znał osobiście naszego poetę. Mówił też o nim z wielkim zapałem znajomym swoim w Moskie, a zwłaszcza obydwu braciom Polewojom, z których starszy, Mikołaj, autor „historyi Rosyi“ i wielu innych dzieł, był naówczas redaktorem *Telegrafa Moskiewskiego* (1825—1834). W skutek tego, obaj literaci zapragnęli poznać poetę polskiego. W tym celu zaprosił ich ów pułkownik na wieczór, na którym miał także być Malewski i Mickiewicz.

Ale wrażenie, jakie wówczas zrobił poeta na Polewojach, było dość słabe, rozmowa rwała się co chwila, tem bardziej, że Mickiewicz nie dość biegle mówił po rosyjsku, a tamci panowie może nie dość mieli wprawy w języku francuskim. Przytem — jak opowiada sam K. Polewoj[1]) — był nasz poeta posępny i skąpy w słowach, jakby mówił z przymusu. Wrócili tedy z owego wieczoru obaj literaci rosyjscy rozczarowani, „prawie do ziewania usposobieni“.

Tymczasem upłynęło kilka miesięcy, aż na wiosnę 1826, przyjechał do Moskwy młody oficer generalnego sztabu, J. Poznański, oddawna przyjaciel Mikołaja Polewoja. Przybywał on także z Polski, a nawet przywiózł niektóre poezye Mickiewicza w tłómaczeniu rosyjskiem. — Niezwykły zapał, z jakim Poznański mówił o Mickiewiczu, zdumiony, że w Moskwie nikt go jeszcze nie zna, skłonił starszego Polewoja do zrobienia wizyty naszemu poecie i do zaproszenia go do siebie. Niedługo potem Mickiewicz stał się w domu Polewojów gościem prawie codziennym i tym sposobem zapoznał się z niektórymi literatami rosyjskimi, zwłaszcza poetą Boratyńskim i kniaziem Wiaziemskim, S. Sobolewskim, Kirejewskim, Szewirewem, którzy także często bywali u Polewojów. Było to bowiem właśnie grono literatów należących do redakcyi *Moskiewskiego Telegrafu*, przy którym współpracownictwo ofiarowano później i Mickiewiczowi.

Wszyscy zaś Rosyanie, którzy poznali tym sposobem naszego poetę, byli pod urokiem niepospolitego wrażenia. Sam Polewoj mówi o tem z takim zapałem, że słowa jego — jako pochodzące z ust Rosyanina, zasługują zaiste na uwagę: „... Kto tylko u nas poznał z blizka Mickiewicza, każdy go pokochał, a pokochał nie jako poetę (nie wielu bowiem było w możności czytać jego poezye), ale jako człowieka niepospolitych zalet duchowych, co pociągał ku sobie wzniosłością poglądów, olbrzymią wszechstronnością wiedzy i osobliwszą jakąś, jemu tylko właściwą dobrodusznością. Miał był wtedy nie wię-

*) Budrewiczem, zwanym także przez żart Budrysem.

*) List datowany 23 czerwca, zatem było popiero 7 miesięcy.

[1]) Żywopisnaja Ruskaja Biblioteka“ r. 1858. N. 10.

śluby i chrzty o ile nie zostały załatwione przed popem schyzmatyckim przez unitów o tyle pod względem prawnym będą uważane za nieważne, dalej, że dzieci urodzone z małżeństw połączonych podobnemi ślubami, w obec kodeksu będą uważane za nieprawe i nieprawości ich dowód będzie się znajdować w metryce chrztu, napisanej przez popa — dowód polegający na tem, iż o małżeństwie ich rodziców, nic tam wspomnianem nie będzie, jak tego kodeks wrazie podobnym wymaga — z kolei rzeczy rozporządzenie to znaczy, że kary, których ściąganie dotąd odbywało się sposobem samowoli administracyjnej, dziś zostaje uprawnionem i nakoniec rozporządzenie to znaczy, że odtąd siłą przez władze odpowiednie unici do chrzczenia swych dzieci w cerkwiach schyzmatyckich zmuszani będą.

Czy w obec znanej brutalności władz moskiewskich i skłonności ich do robienia każdemu, przy wykonywaniu jakichkolwiek rozporządzeń zniewag dotkliwych osobistych nowe te przepisy nie wywołają w ludności, trzymającej się dotąd systemu oporu biernego, oporu czynnego, oto kwestya nad którą zastanowić się warto!

My wiemy tylko tyle, że rozporządzenie ostatnie jeźli z całą ścisłością będzie wykonywane, zadać potrafi śmiertelny cios, broniącej się jeszcze dziś unii. Cios ten niech posłuży za odpowiedź tym wszystkim politykom płytkim, którzy czy dziś, czy kiedykolwiek, marzyli o możności pogodzenia się Polaków z Moskalami rządzonymi systemem dziś praktykowanym, niech posłuży i za odpowiedź tym, którzy kiedykolwiek rachowali lub rachują na któregokolwiek z naszych naturalnych nieprzyjaciół.

Rozwiodłem się nad tą całą sprawą szerzej a nawet poświęciłem jej zupełnie list niniejszy ze względu na jej ważność, której sądzę, że czytelnikowi wcale dowodzić nie potrzeba. Widocznem bowiem jest, że chcą nam znów kawał ziemi z pod nóg usunąć, cały zastęp ludu dzielnego, wydrzeć ojczystemu łonu.

***Lwów**, 9 października.*

(=) Wiadomo, że wskutek tegorocznych wylewów saliny Kałuskie mocno ucierpiały, największe zaś szkody wyrządziła woda w magazynach, w których gotowy towar w wartości blisko 20.000 złr. zupełnie zniszczyła. Nadto niemałe spustoszenia porobiła i w warzelni, przez co na razie musiano wstrzymać się od dalszej produkcyi soli. Niemniej też wiadomo ze sprawozdań sejmowych, że rząd waha się, czyli napowrót ma saliny Kałuskie w ruch wprowadzić, a to dla znaczniejszych wkładów, które tam koniecznie trzeba poczynić. Wkłady te nie tylko woda spowodowała, były one potrzebne od dawna, lecz c. k. rząd, umiał tylko pobierać zyski z tej skarbnicy, nie chciał jednak żadnych ulepszeń wprowadzić, które tam są konieczne. Na dziesięć salin, jakie posiadamy w Galicyi i Bukowinie, Kałusz zajmuje 6 miejsce pod względem produkcyi soli, a niezawodnie posunąłby się na pierwszorzędne, gdyby nie szczędzono kosztów na potrzebne ulepszenia. Znieść saliny, które rocznie produkują do 40.000 cent. metr. soli — dla kilkudziesięciu tysięcy wkładu. tego zdaje się. nikt nie nazwie dobrą ekonomią. A jednak, według wszelkich objawów można im już dzisiaj zaśpiewać: *requiem aeternam!* Rząd nie ogląda się, nie chce widzieć, ile tracić będzie rocznie tysięcy wskutek zniesienia salin Kałuskich, byle na razie nie wydać 60.000! A już bynajmniej nie troszczy się o to, że zrujnuje miasto, i powiat, odbierając im śmiało liczyć można 80 000 złr. stałego dochodu. A myśleć nie warto o tem, że lasy skarbowe nie będą mogły nadal zbywać do 6.000 sąg. drzewa miękkiego (jodliny), które obecnie spożywały saliny, a oprócz tych nikt nie będzie i nie może potrzebować! A cóż dopiero mówić o tych licznych rodzinach, które z dziada pradziada z salin jedynie żyły — czyż rząd może się o nie troszczyć!? Lecz miejmy nadzieję! Dzisiaj była deputacja z Kałusza tj. pp. Szlezinger i Finkelstein u JE. pana ministra skarbu dr. Dunajewskiego, która przedłożyła JExcelencyi cały ogrom nieszczęścia, jakieby spadło na miasto Kałusz i powiat (deputacya powiatowa spóźniła się) — a pan minister raczył przyrzec, że jeżeli to tylko da się pogodzić z interesami państwa, wówczas niezawodnie będzie starał się zachować dalej saliny Kałuskie! W tych dniach ma wyjechać p. radca Otto do Kałusza celem zbadania stanu salin i następnie ma złożyć sprawozdanie do ministerstwa.

***Wilno** w końcu września.*

(Nowa historya z zapałkami. — Gubernatorowa Steblin-Kaminska i księgarz Zawadzki).

Przejeżdżał niedawno przez miasto nasze generał Pietruszewski, z polskiej niegdyś rodziny pochodzący lecz dziś zmoskwiczony zupełnie polakożerca, brat głośnego profesora uniwersytetu petersburskiego. Generał ten, mianowany dowódzcą 4-go korpusu armii w miejsce Skobelewa, jechał do Petersburga dla przedstawienia się carowi i podziękowania za awans. Przejeżdżając przez Wilno wstąpił on do swego kolegi generał-gubernatora Totlebena. Po smacznym obiadku zapalają hawannę — i o zgrozo! u Totlebena polskim siarniczkiem z fabryki Wielka Wola pod Warszawą. Właściciel jej jest poetą więc na pudełkach wypisał wiersz, że na upadek wiary nadziei i miłości zaradzić może siarniczek... a więc krzeście ogień Wielkiej Woli. Z tego powodu było już kilka śmiesznych zajść z policyą o czem dawniej dzienniki polskie donosiły. 'Czytają to znowu sanowniki, zapewne radzili o polskiej intrydze i propagandzie łacińskiej czy na seryo czy żartami niewiadomo—dość, że napis ten zgorszył Pietruszewskiego. Generał ruszył dalej, miał audencyę u cara i musiał wspominać o zapałkach z Wielkiej Woli. Niebawem miał audencyę kurator wileńskiego okręgu naukowego Syrejew. Co tam słychać w kraju? zapytuje car. *Wsio błagopołuczno* odpowiada kurator. Tak? to tylko pan niewiesz co się tam dzieje — kraj dotychczas *nieobrusien* — woła car. Kurator *obstipuit*. Wraca do Wilna przerażony, idzie do Totlebena, radzą i głowę sobie suszą obydwaj, co znaczyć miało słowo carskie. Nic nie wymysliwszy wołają prawitela kancelaryi Grosowitza do narady. Ten Gr. z urodzenia żydek nazywał się dawniej Gerszonowicz vel Herszkowicz, przyuczony u Albedyńskiego, jako sprytny i znający rzecz swą został naznaczony na dyrektora kancelaryi i na żądanie Totlebena pozostawiony w Wilnie. Otóż naradzają się we trzech i chyba tylko żydkowi przyjść mogły na myśl siarniczki z owym napisem polskim, któremi Pietruszewskij z Totlebenem krzesał ogień z Wielkiej Woli i o tym ewenemencie mógł wspominać carowi, ztąd wniosek, iż kraj *nieobrusien* — trza stłumić ducha narodowego aby nowe łaski i kresty sobie wyjednać. Delejże rewizye — poszukiwania kto sprzedaje siarniczki Wielkiej Woli? Grużewski w magazynie swoim utrzymuje je, a fagas Totlebena jak się ze śledztwa okazało tam je kupuje bo dobre i tanie. Okrążają więc dom rewolucyonisty Grużewskiego rewidują papiery i nic nie znajdują prócz owych inkryminowanych siarniczek. Propagator płaci 50 rs. kary za etykietki w języku rebeliantów. Dostaje się także sztraf innym liberalistom za te pudełka i siarniczki. Przestraszony tym tajemnym spiskiem rosyjski kupiec, kacap czystej krwi, właściciel sklepu na rogu Tatarskiej i Świętojurskiej ulicy, zebrawszy różne próbki zapałek jakie miał w sklepie. idzie do policyi aby policmajster go objaśnił jakie są wolne a jakie zakazane siarniczki. Między temi było pudełko z Wielkiej Woli. *A wy maszeńnik opolaczyliś*! — wola policmajster — *syskat z niewo 50 rublej sztrafa*! Kacap wydobył kalitę, wypłacił 50 rs. na dochód policyi i przeżegnał się trzy razy, że go Bóg szczęśliwie ze spisku wyciągnął.

Niedawnemi czasy b. gubernatorowa wdowa Steblin - Kaminska kupowała francuskie książki w księgarni Zawadzkiego i wybrawszy kilka kazała odesłać do domu. Księgarz słysząc nazwisko polskie adresatki spisał rachunek po polsku i zawinął z książkami. Traf zdarzył się, że ktoś do byłej gubernatorowej z czynowników zaszedł, a zobaczywszy na stole rachunek Zawadzkiego po polsku zabrał go oddał policyi i za polonizm zciągnięto z niego 50 rs. sztrafu. Z tego powodu zrobiono rewizye w mieście i pozabierano polskie rachunki. Na ten głośny harmider podwojono czujność. Totleben wydał rozkaz do zarządów kolejowych, aby urzędnikom zakazano mówić po polsku; to samo zrobił i zarząd drogi żelaznej w Kijowie wzywając żandarmeryę, aby donosiła władzy gdy jaki służbowy śmiertelnik zagada po polsku. Nawet 'doktorowi kolejowemu nie wolno odezwać się po polsku gdy pacienta brzuch polski zaboli, choćby owym pacientem była w poważnym stanie żona owego służbowego nieumiejąca się wyjęzyczyć po moskiewsku. Oto macie objawy ducha narodowego polskiego, który głowę podnosi, znęcanie się *diejatelów* i nowe niepokoje na Litwie.

Genewa 7 października.

Quousque tandem? Wychodzące w Genewie czasopismo ***Przedświt*** w ostatnim numerze podaje następujące, niepozbawione ogólniejszego interesu, wiadomości:

Donoszą nam, — pisze ono, — że w Warszawie powiększono od niejakiego czasu policyę o 600 ludzi. Poco? Dla czego? Ot dla tej prostej przyczyny, że carat nie czuje się bezpiecznym, kiedy stójkowi nie sprawdzą dwa razy dziennie stanu meldunków po hotelach... I tego jednak mało, znamy następujące dwa wypadki: raz zabrano do policyi całą bawiącą na Skwerze (przed pocztą główną) publiczność, aby się wylegitymowała przed p. komisarzem, drugi raz zaś podobną niespodziankę zrobiono zgromadzonym w pewnej cukierni... Oto za co przybyło miastu 400,000 rs. rocznych wydatków!! Czy jednak przyda się to wszystko na coś „naszym opiekunom“ wątpimy, bo jak nam wiadomo, hece te nawet policyi piekielnie już obrzydły...

Dalej otrzymuje ***Przedświt*** wiadomość z „bardzo wtarogodnego źródła,“ że „niedawno wydane było rozporządzenie, aby jednego i tego samego dnia na wszystkich posterunkach kordonu Rosyi pilnie przestudiować wszystkie listy zagraniczne i, naturalnie te, któreby miały postać podejrzaną, pootwierać. Studya te i otwieranie rezultat dały taki, że żandarmi się przekonali, jako do samej Warszawy szło tego dnia w kopertach tzysta kilkadziesiąt rozmaitych druków niecenzuralnych“

Następnie z powodu powtórzenia w przeszłym numerze ***Przedświtu*** za korespondencyą warszawską ***Reformy*** wiadomości o zamknięciu w Warszawie prywatnych szkółek elementarnych i chederow, piszą do Genewy, co do tych ostatnich, że „zamknięte one zostały jedynie ze względów higienicznyah (starał się o to między innemi Natanson). ciekawym tylko w tej historyi jest inny fakt, a mianowicie: chedery miano znowu otworzyć, nie bacząc na żadną higijenę z powodu otrzymania denuncyacyi, donoszącej, że domagania się inteligencyi żydowskiej o zamknięcie chederów nie co innego mają na celu, jak „polonizacyą“ dzieci żydowskich przez rzucenie ich z żydowskiego otoczenia chederu w otoczenie polskie zwykłych szkół elementarnych!! Denuncyacya taka u rządów, łaskawie nam panujących, nie waży naturalnie tyle, co denuncyacye na rewolucyonistów ale zawsze znaczy ona w caracie tyle. że wobec niej higjena musi swoje żądania schować do kieszeni“.

Godnym też jest zanotowania następujący fakt z działalności komisarzy włościańskich w Lubelskiem:

„Nauczyciel wsi Husin koło Chełmu, podał skargę do sądu włościańskiego na obywatela miejscowego za samowolne odebranie ziemi, należącej do szkoły, za niedostarczanie dla szkoły należnej części opału i t. d. i t. d. Chełmskiemu komisarzowi włościańskiemu polecono robić śledztwo w tym względzie. Wezwawszy miejscowych włościan, komisarz zapytuje w ich obecności nauczyciela, czy zna on bajkę Kryłowa: „Wilk i jagnię“ i dodaje, że za podobne skargi wartoby nauczyciela zapoznać z kozą... Gdy włościanie zaczęli bronić nauczyciela, komisarz krzyknął „milczeć!“ i oświadczył, że w Lubartowskim powiecie za sprzeciwianie się jego władzy kazał trzech chłopów zamknąć do ciupy, w której się jeden z nich powiesił... Oczywista, że wobec takich argumentów nauczyciel i włościanie musieli się cofnąć... Fakt nie potrzebuje komentarzy“.

Dobrze też zanotować niektóre drobne wiadomostki: „Dowiadujemy się, pisze ***Przedświt***, że w niektórych gimnazyach prowincyonalnych Król. Polskiego istnieje rozporządzenie, nakazujące listy adresowane do gmachu szkolnego nie inaczej uczniom (adresatom), zwłaszcza klas wyższych, wydawać, jak po otworzeniu ich w obecności dyrektora lub inspektora!“ W Radomiu, Kaliszu, Łomży i Lublinie znowu podwyższono wpisy do szkół, a w szkołach technicznych kolei warszawskich na skutek rozporządzenia władz wyższych ograniczono liczbę uczniów do 35ciu w klasie... „Z powodu zaś „ukazania się w handlu kolporterskim książek i broszur nieodpowiednich(?!) do sprzedaży ulicznej“ władze „odpowiednie“ wydały w Warszawie „nowe przepisy“ dotycznie kolporterki, przepisy te, naturalnie, ułatwiać jej rozrostu nie myślą... Ciekawiśmy doprawdy, co mianowicie w drukach, które przeszły carską cenzurę, może jeszcze „władzom“ wydawać się nieodpowiednie m?“

Quousque tandem?

Każdy z wyżej powołanych faktów pojedynczo wzięty wywołuje już oburzenie, ale skoro się zestawi ich kilka — chociażby tyle tylko, co tutaj — jawi się obraz prawdziwie potworny. Życie polityczne, które nic prawie, prócz faktów podobnych nie przynosi, musi wywołać opozycyą, opór... To też carat ma go dzisiaj dosyć...

***Paryż**, 5 października.*

(Nowe w perspektywie stronnictwo. — Jeszcze nie zginęła monarchia. — Widoki na Moncka.

(≡) Cisza w momencie obecnym; w ciszy atoli odzywa się szelest usiłowań, mających na celu zapewnienie powodzenia takim i innym widokom stronniczym. Nie powiadam tego w sensie nagany. Bez stronnictw nie masz życia, bez życia ruchu, bez ruchu postępu, bez postępu — wiadomo coby się stało. Więc też, wspominając o widokach stronniczych, intencyą moją jest jeno zaznaczenie usiłowań, charakteryzujących życie polityczne we Francyi. Poprzednio już wspominałem o zabiegach około utworzenia dwóch stronnictw republikańskich i usunięcia przez to podziału na frakcye. Kto wie, ażali zabiegi te pożądany sprowadzą rezultat, albowiem oto *Evenement* zawiadamia, że równolegle z niemi część pewna lewicy parlamentarnej nosi się z myślą sformowania stronnictwa „niepodległych“, pod przewodnictwem p. Juliusza Ferry. Upatrują w tem palec Gambetty. Może to tylko strachy na Lachy. Bądź co bądź, przewidywać należy, iż fizyognomia parlamentu, który zwołanym zostanie za miesiąc, przedstawi się w zmodyfikowaniu znacznem.

Jak donosiłem, stronnictwo klerykalno-monarchiczne wytężyło siły na sporządzenie, w dniu urodzin Henryka V, manifestacyi olbrzymiej. Celu dopięło, co się manifestacyi tyczy. Francya bankietami się była okryła. Wedle zawiadomień dziennikarskich, nie było prawie miasta, w któremby osób sto, dwieście, tysiąca półtora, a nawet tysięcy kilka nie zasiadło do stołu wspólnego, nie słuchało przemów podburzających i nie podpisało adresu, zaznaczonego zwrotką: „Czekamy — gotowiśmy“.

Łudzą się oni. Zabiegi ich wszelako mają podstawę niejaką — podstawę historyczną. Nie wiemy i wiedzieć nie możemy, kiedy mianowicie historya wydaje wyrok zagłady na fakta, pierwiastki których istnieją jeszcze i racye, nie wiadowo na pewne, czy zaginęły. Faktem tego rodzaju jest monarchia we Francyi. O monarchii monarchiści francuscy powiedzieć mogą, co my powiadamy o Polsce: „Nie zginęła... póki my żyjemy.“ Mylą się — tak nam się wydaje — jak długo jednak istnieją, póty istnieje materyał do rekonstrukcyi monarchicznej i — rzecz naturalna — robi się zonego użytek odpowiedni. Monarchiści manifestują w tym — w braku innego — celu, ażeby utrzymać ciągłość pretensyi, ażeby zgasnąć nie dać zniczowi, popiołami przysypanemu.

Manifestacye tegoroczne powiodły się im tak dalece, iż zaalarmowały obóz republikański. Krążą pogłoski, jakoby oni broń w Wandei gromadzili. *La France* a za nią niektóre inne dzienniki, domagają się, ażeby władze na macninacye te, uwagę baczną zwróciły. Zdaje się jednak, że są to pogłoski fałszywe, i że plan restauracyi monarchicznej polega całkowicie na sprzymierzeniu się Burbonów z Orleanami, a raczej, z księciem d'Amale, mającym, względem hr. Chambord, odegrać rolę Moncka. Czy jednak rola ta księcia d'Amale się podoba? — czy nie wolałby on na korzyść własną republikanów w pole wyprowadzić? — Jest to pytanie, na które odpowiedzi nie daje organ orleanistów, *Soleil*, od miesięcy kilku prowadzący systematycznie przeciwko respublice wojnę podjazdową. Krytyka *Soleil* obraca się głównie około tego, że w obozie republikańskim materyału na wytworzenie rządu porządnego nie ma. A w obozie monarchicznym — czy jest?...

Ziemie polskie.

(Finanse Król. Polsk. Proces polityczny w Warszawie. Deportacye unitów za udział w jubileuszu częstochowskim. Czy żydom wolno nabywać majątki ziemskie w Kongresówce. Nowa twierdza w Goniądzu w Białostockim. Polski przybytek na Białorusi. Egzamina rekrutów w Poznańskiem. Prąd germanizacyjny w Prusach zachodnich.)

W Warszawie ukazała się w handlu księgarskim broszura p. Mikulicza-Radeckiego o „finansach Królestwa Polskiego“. Stan ich świadczy w ogóle o niezaprzeczonym dobrobycie ekonomicznym kraju. Porównanie jednak cyfry osiągniętych podatków pośrednich z wpływem oczekiwanym jest dowodem, iż rząd w tym kierunku dosięgnął najwyższego kresu i powinien zaprzestać wzrastającego eksploatowania dochodu z tych źródeł. *Nowosti* zestawiają budżet Królestwa Polskiego. W r. 1866 wydatki wynosiły 20 milionów, w r. 1880 49 milionów, to jest wzrosły w ciągu lat 14 o 145%, gdy dochody zwiększyły się wszystkiego o 75%. Wydatki na wojsko niemal potroiły się, rozchody ministerstwa spraw wewn., skarbu, sprawiedliwości, zarządu poczt i telegrafów podwoiły się, pozostałe zaś wzrosły zaledwie o $1^1/_3$. Z 50 milion. rozchodu na oświatę narodową i środki komunikacyjne rząd rosyjski przeznacza tylko 2,767,000 rs., zatem tyle ile wydawano na te cele przed 14 laty, kiedy budżet wynosił 24 miliony. Królestwo Polskie za to utrzymuje 120 tysięcy żołnierzy, to jest, 1 żołnierz przypada na 50 mieszk., gdy w Prusach i w całej Rosyi 1 przypada na 100 mieszk. Widzimy ztąd, jak niesprawiedliwem i oburzającem jest postępowanie rządu rosyjskiego w Król. Polskiem, który kosztem naszym utrzymuje wojsko przeznaczone dla bezpieczeństwa całego państwa, a na szkoły natomiast tak mało wyznacza, że zaledwie maluczka część młodzieży korzystać może z dobrodziejstwa oświaty. Gdyby zrównano Król. Polskie z carstwem pod względem udziału w utrzymywaniu armii powstałaby oszczędność 10 milionów rubli, którą możnaby obrócić na oświatę, koleje żelazne, drogi i inne produkcyjne cele. Takie jest postępowanie naszych ciemięzców. Nawet *Nowosti* dopominają się o zrównanie Król. Polsk. co do gospodarki finansowej z carstwem.

Ciekawa sprawa toczyła się przed sądem okręgowym w Warszawie przeciw stolarzowi Walentemu Pruskiemu, oskarżonemu o ucieczkę z Syberyi, dokąd został skazany za udział w powstaniu na 12 lat ciężkich robót. Żona Pruskiego służyła u członka osławionej komisyi śledczej pułkownika Stepanowa. Pewnego razu, gdy małżonek wrócił pijany do domu i poturbował swoją połowicę, wpadła obrażona żona w gniew i poskarżyła się przed Stepanowem. Ten poradził, aby Pruska zaskarżyła męża w policyi o ucieczkę z Syberyi. Na nalegania nędznego podjudzacza obałamucona kobieta po pijanemu wniosła skargę podyktowaną przez Stepanowa na swego męża. Pruskiego wskutek tego aresztowano w r. 1880. Wszystko przemawiało przeciw oskarżonemu i zdawało się, że będzie skazany na zesłanie na całe życie do ciężkich robót i na kary cielesne. Badana podczas rozprawy sądowej żona Pruskiego oświadczyła, że męża nigdy nie skarżyła. Mówiła wprawdzie, że był na Syberyi, ale Syberyą nazywa się karczma pod Kutnem, gdzie dawniej szynkowali. Pułkownik Stepanow miał złość do jej męża i nieraz odgrażał się, że go na jakąś Syberyę pośle za to, że Pruska nie chciała u niego służyć za kucharkę jak dawniej, bo teraz miała męża. „To ja tak zrobię, że go nie będziesz miała,“ odpowiadał jej Stepanow i wreszcie namówił ją, ażeby zaniosła jakiś list do cyrkułu. Gdy męża aresztowano, prosiła Pruska pułkownika, ażeby go uwolnił. Stepanow powiedział wtedy: „będzie siedział na Syberyi.“ „A czy tam będziemy mogli szynkować jak dawniej?“ zapytałam, zeznaje Pruska, myśląc o karczmie pod Kutnem. Pułkownik odpowiedział mi, że będziemy szynkowali. Stepanow nie stawił się. Komisarz policyi, który kazał aresztować Pruskiego, nie mógł sobie przypomnieć, czy uczynił to na zasadzie słów Pruskiej, czy też na mocy listu pułkownika Stepanowa Wszyscy zaś świadkowie mimo istniejących poszlak obciążających Pruskiego, zeznali stanowczo na korzyść oskarżonego. Adwokat wreszcie Pepłowski w świetnej mowie wykazał, że wszelkie zebrane w śledztwie dowody nie mają istotnej wartości, wskutek czego sąd Pruskiego, męczonego przez dwa lata, uniewinnił. Proces ten sprawił w Warszawie wielkie wrażenie, gdyż z jednej strony wykazał niegodziwość Stepanowa, który dla nędznego osobistego interesu namówił żonę do niecnego czynu przeciw własnemu mężowi, a z drugiej strony uwydatnił moralną stronę świadków.

Nie wiemy, o ile prawdziwą jest wiadomość *Allg. Augsb. Ztg.*, według której wszystkim byłym unitom z Król. Polsk., którzy byli obecni na obchodzie pięciowiekowego jubileuszu w Częstochowie, wytoczono proces o apostazyę i zagraża im kara deportacyi w głąb Rosyi, lub na Syberyę.

Ukaz z 15 maja b. r. ograniczający prawa cywilne i obywatelskie żydów w carstwie i zabraniający tymże nabywania dóbr ziemskich, stał się w Król. Polsk. źródłem wielu wątpliwości. Władze miejscowe dotychczas nie mogły dać stanowczej odpowiedzi na liczne zapytania, czy moc ukazu rozciąga się na Król. Polskie. Taki stan rzeczy niekorzystnie wpływa na stosunki majątkowe i staje się przyczyną strat materyalnych nietylko żydów, lecz i właścicieli ziemskich. W najwyższej instancyi sądowej, zwanej Izbą sądową, w pewnej sprawie zapadł teraz wyrok, z którego wynikałoby, iż ukaz wzmiankowany nie stosuje się wcale do Król. Polsk. Decyzya ta jednak obowiązuje tylko w danym przypadku i nie jest prejudykatem na przyszłość.

Na całej wschodniej granicy Król. Polskiego przygotowania wojenne szybko postępują. W Goniądzu w gub. grodzieńskiej w pow. białostockim rozpoczęto budowę lepianek ziemnych dla czterech tysięcy robotników, mających w marcu rozpocząć budowę fortecy. Część robotników przybyła z Wielkorosyi. Miejscowa ludność do budowy twierdzy użytą nie będzie.

Gdy w Poznańskiem ziemia polska coraz więcej przechodzi w ręce niemieckie, odmiennie dzieje się na przeciwległym kresie w krajach zabranych. Pomimo ukazu z 10 grudnia 1865, zabraniającego Polakom nabywania majątków, obywatele polscy dla utrzymania swego wpływu umieją obejść tę fatalną ustawę i nabywają majątki na imię Rosyan, zabezpieczają swą własność zastawami, dzierżawami długoletniemi z wolnością rozporządzania majątkiem ruchomym bez żadnej kontroli i tym podobnemi sposobami, przeciw którym sądy i władze administracyjne są bezsilne. Tym sposobem Polacy w jednej mohilewskiej gubernii zakupili niby na cudze imię 58 majątków o powierzchni 84.533 dziesiatyn.

Statystyczny miesięcznik wydawany przez pruskie biuro statystyczne, zawiera ciekawe i wymowne liczby co do rezultatu egzaminów rekrutów z r. 1881/2 w Poznańskiem. Statystyka urzędowa nie rozróżnia narodowości, dzieli tylko rekrutów na takich, którzy tylko po niemiecku, i na takich, którzy tylko innym językiem mówią. Według tego było w Poznańskiem w ubiegłym roku 3768 rekrutów mówiących tylko po niemiecku, zaś 2037 mowiących tylko po polsku i nieumiejących ani słowa po niemiecku. Ponieważ wszyscy ci kończyli szkołę ludową, w której przez lat 6 wyłącznie uczą po niemiecku, wynika więc z tego, iż system germanizacyjny w szkołach ludowych nie zdołał doprowadzić większości uczniów nawet do tego, aby umieli jako tako rozmówić się po niemiecku.

Z tychże samych urzędowych wykazów dowiadujemy się, iż w Poznańskiem liczba rekrutów analfabetów (nieumiejących ani czytać ani pisać) wynosiła 10·9%, co jest bardzo niekorzystnym stosunkiem w porównaniu do innych prowincyj, gdzie liczba analfabetów wynosiła od 1·5 do 7%. Wypada więc z tego, iż szkoły ludowe poznańskie najwięcej młodzieży zostawiają bez znajomości alfabetu.

Jakich sposobów używa rząd pruski aby szkołę i kościół zamienić w narzędzie germanizacyi, ciekawą pod tym względem korespondencyę zamieszcza *Dzien. Pozn.* z Prus Zachodnich, która na tem większą zasługuje uwagę, że wskazuje także zaniedbanie z naszej strony w tym właśnie kierunku w którym należy zwrócić wszystkie siły narodowej obrony.

„Prąd germanizacyjny objawia się u nas wszędzie coraz widoczniej i dotkliwiej, bo brak nam pracowników, którzyby mogli przodować ludowi na niwie narodowej. Szczupła liczba zacnych i gorliwych obywateli nie może podołać olbrzymiej pracy. Inteligencyi u nas również mało, a naturalni przewodnicy ludu, kapłani tutejsi, założyli ręce, patrząc z rezygnacyą na tę okropną tragedyę wynarodowania ludu, odgrywającą się niemal codziennie przed ich oczyma. Prawda, mamy i pośród duchowieństwa naszego kapłanów Polaków, którzy z wiarą silną a gorącą miłością ojczyzny starają się uchronić lud od zagłady, obudzić w nim i wzmocnić poczucie własnych obowązków ale są to jednostki tem większego poszanowania godne, ile że wielka część w wygodnej bezczynności trawi czas drogi.

Znamy księży Polaków nieczytających ani polskiej gazety ani polskiej książki.

Nowoczesny system zaprowadzony w szkole znosi naukę języka polskiego, każe wykładać religią po niemiecku a śpiew pieśni światowych i kościelnych również w niemieckim odbywa się języku. Stósownie do tego zezwalają niektórzy księża na to, że dzieci w czasie mszy św. w kościele po niemiecku śpiewają, podając za powód, że po polsku śpiewać nie umieją, gdyż szkoła uczy je tylko pieśni niemieckich. Nie kościół przecież powinien się stósować do szkoły ale szkoła do kościoła — a ten ostatni do potrzeb parafian. Gdzie przecież ksiądz jest tak niedbałym, że nie umie

---

cej jak lat 30. Powierzchowność jego, pełna powabów, była prześliczną. Przepyszne pierścienie czarnych włosów pokrywały jego cudnie modelowaną głowę, ocieniając zlekka to otwarte, nieustanną zadumą napiętnowane czoło, z pod którego czarne (sic!) wyraziste oczy, brylantowym błyskały światłem; nos kształtny, a dosyć długi, znamionował niepospolitą siłę jego przenikliwości. I z tem wszystkiem, przy całej prostocie w postawie i każdem poruszeniu na jego twarzy, ożywionej dziewiczym rumieńcem często się zjawia uśmiech, uśmiech nieporównanej słodyczy, jaki tylko na obliczu idealnej dobroci widzieć się zdarza.

Takim był zwykle Mickiewicz w normalnym stanie ducha swego. Lecz gdy wypadło, że jakaś rozprawa mocno go zainteresowała, gdy zwłaszcza uczucie jakiej prawdy, czy wzniosłej idei, gwałtownie z piersi jego się wyrywało, wtedy fizyognomia jego zupełnie inny przybierała wyraz, wtedy stawał się prawdziwym czarodziejem. porywając swoich słuchaczy urokiem świetnej improwizacyi, pomimo tego, że w towarzystwie naszem, złożonem z samych Rosyan, mówił zwykle po francusku“....

Człowiek, który w kołach mężkich takie wywołał zachwycenie, nie dziw, że w gronie kobiet stał się przedmiotem większego jeszcze podziwu i uwielbienia, — tem więcej że do wszystkich powyższych zalet moralnych i fizycznych dodać należy jeszcze urok sławy, znaczący u kobiet bardzo wiele.

Miał zaś nadto Mickiewicz jakiś nadzwyczajny dar podobania się wszystkim kobietom i zainteresowania sobą w wysokim stopniu.

Razu pewnego np. będąc na obiedzie u księstwa Wiazemskich, pochwalił był kawę czarną, bo wiadomo, że był zawsze wielkim jej miłośnikiem, zwłaszcza takiej, która jak w „Panu Tadeuszu“:

Ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach mokki, a gęstość miodowego płynu.

Nazajutrz otrzymuje, jak sam pisze — wór „kilkunastogarncowy“ kawy wraz z francuskim listem księżnej Wiery Wiazemskiej, w którym go prosi o przyjęcie tego daru z zapewnieniem, że wszystkie jej życzenia dążą do tego, aby poeta mógł powrócić do swej ojczyzny

Poeta wszakże odmówił przyjęcia, wymawiając się zręcznie, że nie życzy sobie tak długo być na wygnaniu, ażeby aż tyle kawy mógł spotrzebować. (Kores. III, 77).

Zapewne w domu księstwa Wiazemskich poznał Mickiewicz księżnę Zeneidę Wołkońską, która ze wszystkich Rosyanek, stała się największą jego opiekunką i najszczerszą jego geniuszu wielbicielką.

Dziwne zaiste uczucie łączyło tych dwoje ludzi ze sobą, a jednak według zapewnienia świadków najbardziej wiarygodnych, „swawolny zbieg Afrodyty“ nic tu nie miał do czynienia.

Nie była to bowiem miłość, lecz najszlachetniejsza przyjaźń, wypływająca z jednej strony z uwielbienia dla geniuszu, z drugiej z szacunku dla niepospolitych zalet ducha i serca.

Wszyscy też, którzy znali księżnę Zeneidę, nie mają dosyć słów na jej pochwałę.

Odyniec, który ją poznał w Rzymie, wprawdzie po kilku latach, (bo dopiero przy końcu r. 1829) mówi, że nie była ona piękną we właściwem tego słowa znaczeniu, ale za to w wyrazie twarzy, w ruchach, uśmiechu, spojrzeniu i w ogólności w całym jej układzie był jakiś niewysłowiony powab, który pociągał wszystkich i za serce ujmował. — Było to skutkiem wielkiej dobroci, a przytem dziwnej szczerości myśli i uczucia. — Ani cienia salonowej przesady, ani kropli dumy, a przecież prawdziwie wielka dama w towarzyskiem obejściu... Oto wizerunek księżny Zeneidy. (C. d. n.)

lub nie chce zachować praw języka polskiego. przysługujących w kościele, tam niech dozór kościelny, albo parafianie polscy staną energicznie w obronie praw tych języka ojczystego, bo germanizacya do zbawienia duszy bynajmniej nie jest potrzebną.

Przedewszystkiem zwracamy się do światłego duchowieństwa naszego, aby starało się wypełnić indyferentyzm narodowy z serc konfratrów. Kiedy zaś kapłan, ten naturalny opiekun ludu, przodować mu będzie, a wybitniejsi i wykształceńsi obywatele w pracy tej sumiennie go wspierać będą, natenczas wszelkie zakusy germanizatorskie pozostaną bez skutku. Ale tylko tą jednością silni będziemy".

Z Rosyi.

(Nawoływania „Gołosu" do propagandy prawosławnej między unitami. — Demoralizacya popów. — Kawelin o ludzie wielkorosyjskim.)

Według prawa, kościół unicki w ziemiach polskich nie istnieje, a unitów nie ma, gdyż połączono go oficyalnie w roku 1875 z cerkwią prawosławną, unici zaś są na papierze wyznawcami prawosławia. Tymczasem ogromna liczba unitów przeszła na katolicyzm, a nienawiść ich do prawosławia jest tak wielką, iż skoro im nie wolno spełniać obrządków kościoła rzymsko-katolickiego, wolą całkiem nie chrzcić dzieci i grzebać zmarłych bez religijnego obrzędu, aniżeli pójść do popa. Powstała więc walka katolicyzmu z prawosławiem, a rząd w dalszym ciągu swego prześladowania wydał znany cyrkularz, nakładający kary za niedonoszenie o narodzinach i skonach. *Gołos* zapytuje się, kto zostanie zwycięzcą w tej walce dwóch przeciwnych prądów: czy siła prawa opiekującego się prawosławiem czy też stałość religijnych przekonań unitów. Zdawałoby się, iż organ liberałów rosyjskich stanie po stronie sprawiedliwości i swobody sumienia. Lecz do tego nie są zdolni wrzekomi apostołowie wolności i postępu w Rosyi, bo *Gołos* nawołuje do propagandy prawosławnej i w te odzywa się słowa: „Pragnęlibyśmy, aby duchowieństwo prawosławne, które tak silnie stoi w przywiślańskim kraju, użyło wszelkich środków moralnego wpływu na unitów-odszczepieńców od prawosławia. Praca duchowieństwa tym łatwiejszą być powinna, iż większość unitów z pochodzenia należy do rosyjskiej narodowości, a przodkowie ich oddawna byli wyznawcami prawosławia. Życzyć jednak należy, aby duchowieństwo w walce z „byłymi unitami" jak najmniej opierało się na policyjnych środkach działania i ograniczało się na łagodnem napominaniu i moralnem przekonywaniu zbłąkanych. Tylko taki uczciwy i ściśle pasterski sposób wywierania wpływu może doprowadzić do celu — do nawrócenia byłych unitów na prawosławie". Oto łabędzi śpiew liberałów rosyjskich, którzy w sprawie obrusienia nie ustępują w niczem najbrutalniejszym środkom wynarodowienia zalecanym przez Katkowa, lubo ciągle z nim staczają walkę w obronie wolności i praw ogólno-ludzkich. O ile gwałty zadawane sumieniu, każdego oburzyć muszą, o tyle śmiesznem jest odwoływanie się do moralności popów, znienawidzonych w całej Rosyi przez lud prawosławny z powodu zdzierstw, nakładania niemiłosiernych danin w żywności, w dniach roboczych, uprawiania lichwą i tym podobnych zbrodni. Dzienniki rosyjskie przepełnione są opisem samowoli i gwałtów na chłopach popełnianych przez zapitych popów. *Ruskij Kurjer* donosi o jednym batiuszce pobierającym 150% lichwy od włościan, a gdy pewien dłużnik chciał mu oddać kapitał, wtedy pop nie chciał przyjąć pieniędzy, bo w umowie postanowiono, że jeżeli na termin pożyczonych 35 rs. nie dostanie, to zabierze dłużnikowi konie warte 150 rs. Po dziennikach obiega także głośna sprawa popa Tarasowa z Duderkowa w czernichowskiej gubernii, który niesłychanie wstrętne popełnił nadużycia. Gdy sąd wsadził trzech włościan do więzienia za oskarżenie popa, wtargnęło do izby sądowej 200 włościan, domagając się przesłuchania, przyczem wyszły na jaw tak obrzydliwe rzeczy, iż senat nakazał uwolnić uwięzionych włościan, a popa wsadzić do kozy. I takim batiuszkom chce *Gołos* oddać na pastwę biednych unitów.

Zarówno panslawiści jak i liberaliści rosyjscy chcieliby oddać wszystkie szczepy w Rosyi zamieszkałe na łup wyłącznego panowania żywiołu wielkorosyjskiego. Ciekawy daje obraz tego ludu jeden z najznakomitszych publicystów rosyjskich prof. Kawelin w liście otwartym do redaktora *Nowosti* Notowicza, z powodu dzieła tegoż „podstawy reform centralnego i miejscowego zarządu". Określiwszy jaskrawemi rysami nędzotę moralną społeczeństwa rosyjskiego, Kawelin w te słowa odzywa się o szczepie wielkorosyjskim.

„Tajemnica nieudolności naszej do jakiego takiego urządzenia się w domu spoczywa w możliwie najniższym stopniu kultury, panującego, najliczniejszego szczepu, który stworzył państwo rosyjskie — szczepu wielkorosyjskiego. Z urodzenia należę do niego i być może przeceniam jego dodatnie strony i zalety, tak jestem do niego przywiązany i tak wysoko go cenię. Lecz to uczucie nie oślepia mnie i nie przeszkadza bezstronnie rozważać i oceniać jego niedostatków i słabych stron. Wszystkie one wynikają z braku właściwej kultury. Według kultury, zwyczajów i obyczajów, chochły małoruskie, Polacy i fińskie plemiona wybrzeża baltyckiego, nie mówię już o Niemcach i obcokrajowcach wyżej stoją od wielkorosyan. Nawet ludy azyatyckie, które wchodzą w skład państwa rosyjskiego pod pewnemi względami przewyższają wielkorosyan. Między narodami osiadłymi nie znam wogóle takiego, któryby niżej stał pod względem uobyczajenia od naszego. Nie stosuję tego wyłącznie do włościan lecz do wszystkich bez wyjątku warstw i klas wielkorosyjskich. Kultura zaledwie prześlizgnęła się po nad niemi. Dla czego? — to inna kwestya. Lecz według mego najgłębszego przekonania jest to fakt nieulegający wątpliwości. Nawet najwybitniejsze cechy narodowe tego szczepu nie wykształciły się dotychczas. Jakżeż pan chcesz aby taki naród niewykształcony surowy, panujący i najliczniejszy, mógł wydać dobre bądź znośne społeczne porządki? On potrafi tylko psuć i burzyć istniejące porządki w krajach przez nas zawojowanych. Przypatrz się pan, cośmy zrobili na Kaukazie, w Krymie, w Małorosyi, w guberniach nadbaltyckich, w zuchodnim kraju w Król. Polskiem i między kozakami. Serce z bólu się ściska i wstyd oblewa lice gdy się o tem mówi! A cofnij się pan wstecz, spojrz w odkrytą księgę dziejów a zobaczysz, że wielkorosyanie tak samo burzyli w księstwie twerskiem i razańskiem — w Nowgorodzie i Pskowie."

Często oskarżają Polaków o przesadę i nienawiść w wydawaniu sadu o społeczeńswie rosyjskiem. Kto przeczyta z uwagą zdanie Kawelina ten przyznać musi, iż jeszcze o Rosyi i Rosyanach zbyt pochlebnie się wyrażamy. List otwarty Kawelina zasługiwałby na przytoczenie w całości, tyle mieści w sobie prawdy, lecz i ten wyjątek wystarczyć powinien dla zwolenników rosyjskiej kultury, co w caracie widzą swój polityczny ideał a współeczeństwie rosyjskiem ideał społeczno-narodowy.

Pragnienie nielada — nie ma co mówić!

Sprawy krajowe.

Kiedy bierzemy za pióro, los ugody z rządem w sprawie indemnizacyjnej może już w komisyi rozstrzygnięty, a uchwała komisyi będzie stanowić i o losie przedłożenia w Sejmie. Korespondent nasz ze Lwowa smutny stawia horoskop. Koło zwolenników ugody zwiększa się, szereg *des points à ceder* coraz mniejszy, liczba tych, którzy są za ugodą za każdą cenę coraz większa i głośniejsza, a wśród nich coraz więcej takich, którzy gotowi nazwać warunki ugody dowodem nowym a równie bijącym w oczy, jak poprzednio, niezwykłego sprzyjania rządu dla kraju, dla Benjaminka monarchii. Obecność ministra Dunajewskiego zrobi zapewne resztę. Chociaż jak z Wiednia dowiadujemy się, opiekunem szczególnym ugody, ugody koniecznie choćby z jaką ofiarą, jest minister Ziemiałkowski, a nie dr. Dunajewski. Szukamy w prasie galicyjskiej argumentów za przyjęciem ugody i nie spotykamy prawdziwych, to jest tych, które nie używają parawanu cyfer, ale podają pobudki „głębsze", polityczne, widoki na jutro, obawy, prawdziwe lub płonne, w ogóle motywa, często i najczęściej, że tak powiemy, przepolitykowane. Nie będziemy tu rozdzielać motywów podawanych przez sfery rządowe, i przez posłów a wybierając co ciekawsze, musimy pominąć motywa prawno-polityczne, odwołujące się do strony prawnej i podstaw historycznych tego prawa. Oto jeden z argumentów ugody, choćby z jaką ofiarą ekonomiczną: rząd dzisiejszy nie stoi na gruncie, niech przyjdzie większa zmiana, a rząd nowy zadekretuje ściągnięcie milionowych pretensyj, mniejsza o to, jak je ściągać zechce. — Odwoływanie się do trybunału państwa, równie niebezpieczne. Rząd ma w zapasie „tajemnicę stanu", i ma archiwum pod kluczem, a przedłoży akta, które zechce, kiedy zechce i kwestya, czy zechce. Za skład trybunału nikt nie zaręczy, a kilka zmian personalnych należy także do środków władzy. — Opieranie się na „przychylnych" orzeczeniach przeszłości, ma swoje słabe strony. Brestla przedłożenie niczałatwiało przeszłości i miało swoje kruczki. Dictum Brucka o *„imaginaere Forderungen"* na dwoje się tłomaczy: imaginacyjne dla wątpliwości podstaw prawnych, lub imaginacyjne dla niemożebności ściągnięcia ich z wyssanego kraju i z zasady: gdzie nic nie ma, tam ustają cesarskie prawa. Ale niech się kraj trochę podszyje, to może wrócić z żądaniem i z niebieskim arkuszem. Ba, argument taki — autentyczny. A jeźli Austrya rozpadnie się, Rosya zabierze Galicyę — to niech się tylko dowie, że rząd austryacki miał jakieś żądania do kraju, to nie będzie szukał „rewizyi praw", ani dochodził tytułów żądań, ale po ukazu rozpisze kontrybucye i ściągnie nahajką do ostatniej kopiejki, czy centa. — Oto „wielka polityka" w tej sprawie prawnej i ekonomicznej, oto „głębsze motywa": strach o wielkich oczach, a w skutku wiszące nad krajem nowe ciężary. Nigdybyśmy nie byli absolutnie przeciw ugodzie, ale niech ugoda nie przywala kraju takim ciężarem, któryby pracę nad odrodzeniem ekonomicznym uczynił iluzoryczną. A jeźli taka ugoda nie zmieści się w Radzie państwa, to są nowe wybory na nowej zasadzie ustawy wyborczej. — Za trybunałem państwa kopij łamać nie będziemy, ale przyznając polityczny charakter tej instytucyi, chcielibyśmy powiedzieć *qu'il ya des juges à Vienne.*

Komisya budżetowa Sejmu załatwiła budżet szkolny. Względy oszczędności miały swoje granice, bo nie było już na czem oszczędzać. Komisya przyjęła pozycye na przybory naukowe, biblioteki szkolne, konferencye nauczycielskie itd. w wysokości żądanej przez Radę szkolną. Do tego rezultatu przyczynili się głównie posłowie miasta Lwowa. Komisya budżetowa zwróciła uwagę Rady szkolnej na zjawisko, że te okolice, z których włościanie najwięcej emigrują do Ameryki, są to właśnie okolice pod względem szkół najbardziej upośledzone. W nieobecności pana Smarzewskiego, objął referat p. Wojciech Dzieduszycki.

Wydział krajowy, chcąc uniknąć drażliwej dyskusyi w Sejmie w sprawie szpitalnej, zastosował się do uwag komisyi budżetowej i d. 3 paźdz. wydał następujący okólnik do wszystkich szpitali:

L. 49,261/1882.

„Rozporządzeniem z dnia 27 lipca 1880 roku, postanowił Wydział krajowy, iż za przyjęcie chorych, dotkniętych chorobami w tem rozporządzeniu wymienionemi do szpitala, są osobiście odpowiedzialni lekarze przyjmujący, „jeżeli z powodu ważnych powikłań, przyjęcie chorego jest koniecznem".

Samo z siebie się rozumie, że do takich powikłań należą wszelkie pogorszenia przemijające, tudzież objawy bezpośrednio życiu zagrażające.

Gdy jednakże podnoszą się w publiczności głosy, iż rozumienie to może ulegać wątpliwości, przeto Wydział krajowy dla usunięcia takowej uzupełnia swoje na wstępie powołane rozporządzenie objaśnieniem: że chorzy z chorobą długotrwałą, bezgorączkową a nieuleczalną, mogą być do szpitalów przyjmowani, jeżeli ich choroba przedstawia przemijające pogorszenie, lub objawy bezpośrednio życiu zagrażające, co także rozporządzenie ministeryalne z r. 1869, l. 1713 i § 29 statutu szpitala powszechnego we Lwowie i 26 statutu szpitala św. Łazarza w Krakowie dotychczas obowiązujące postanawiają.

Jak się dowiadujemy, komisya budżetowa zadowolniła się tym okólnikiem i uchwaliła cofnąć swą rezolucyę w sprawie szpitalnej. Tym sposobem sprawa ta została na czas pewien przytłumioną, że tak powiemy załataną półśrodkiem, jak się niestety zwykie u nas dzieje.

Według *Diła*, ks. metropolita Sembratowicz nie otrzymał jeszcze zawiadomienia o przyjęciu rezygnacyi. Bulla papiezka, mianująca biskupa Sylwestra Sembratowicza, lada dzień jest spodziewaną. W uroczystości „Pokrowy", metropolita po raz ostatni będzie celebrował nabożeństwo, poczem z ks. Krynickim wyjedzie do Rzymu.

Pan namiestnik, jak nam donoszą ze Lwowa, zdecydował się na odwagę i w energiczny sposób zwrócił uwagę reprezentacyi uniwersytetu lwowskiego, przedstawiającej się według zwyczaju z powodu wyboru nowego rektora, na smutny stan wszechnicy, w skutek nieobsadzenia najważniejszych katedr, przez co młodzież pozostaje bez naukowego kierunku.

Do Wiednia, do p. ministra finansów, ma się udać ze Lwowa deputacya najznakomitszych przedstawicieli krajowego górnictwa i przemysłu naftowego. Chodzi tu o uzyskanie pewnych zmian w instrukcyach władz skarbowych do niższych organów, co do wykonania ustawy podatkowej naftowej. Podawaliśmy na innem miejscu kopię rekursu jednego z największych zakładów fabrycznej dystylacyi nafty w kraju, przeciw manipulacyom władz skarbowych, które spowadowały stagnacyę w handlu i produkcyi nafty. Nie chodzi o uchylenie kontroli, ale o zastosowanie instrukcyj władz skarbowych do różnorodnych potrzeb, do natury produkcyi i handlu naftą. Fiskalizm w połączeniu z szablonem biurokratycznym, może podkopać nasze nafciarstwo. Fabryki odległe od urzędów podatkowych, runą, jeżeli nie zostanie zmieniony system meldowania transportów. Ustawa dozwala fabrykantom sześcio-miesięcznego kredytu, lecz urzędy podatkowe postarały się, żeby uczynić tę ulgę iluzoryczną, żądając od fabrykanta hipoteki na dobra. Zmiany instrukcyi dla władz wykonawczych, zastosowanie ducha ustawy do żywotnych potrzeb nafciarstwa, leżą bezpośrednio w zakresie władzy p. ministra rodaka, nie wolno więc nam wątpić, że możemy się spodziewać wysłuchania przedstawień deputacyi,

W Stanisławowie odbyło się walne zgromadzenie ruskiego ludowego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego, którego zadaniem jest szerzenie między narodem ruskim w całej Austryi wiadomości dotyczących gospodarstwa wiejskiego, przemysłu domowego, rzemiosł i handlu. Środkami do tego mają być wykłady, wypożyczalnie książek, pośredniczenie w zakupnie narzędzi rolniczych i nasion, utrzymywanie rozpłodników, zakładanie szkółek rolniczych, zawiązywanie spółek gospodarczo-przemysłowych, kółek rolniczych, wysyłanie na wieś nauczycieli wędrownych, wreszcie wydawanie ludowego pisma gospodarczo-przemysłowego. My to wszystko robimy zapomocą setek stowarzyszeń, których usiłowania nie zbiegają się w jednym centralnym punkcie z którego by cały kierunek wychodził. Być może, że z tego powodu praca nasza nad szerzeniem oświaty i podniesieniem dobrobytu ludu wiejskiego nie jest tak skuteczną jakby być powinna nadto. Nie podobna zaprzeczyć, że nasza wiejska inteligencya za mało zajmuje się ludem pod względem praktycznym. Przyznać trzeba, że praca Rusinów nad ludem o tyle jest lepsza, iż opiera się na bezpośredniem zetknięciu inteligencyi wiejskiej z ludem, czego u nas niestety nie widzimy. Nasze okręgowe towarzystwa rolnicze i instytucye ludowe nie jedną cenną wskazówkę znaleśćby mogły w pracy ludowej Rusinów. Przyznając im co się należy, nie możemy pochwalić ich odosobnienia i usuwania się od Polaków w pracy nad rozwojem ekonomicznym kraju. Jest ono szkodliwem ze stanowiska politycznego. *Viribus unitis* powinno być hasłem dwóch ludów bratnich obok siebie osiadłych w Galicyi.

W Samborze odbył się proces ks. Szczęsnego Salomona proboszcza w Komorniku i towarzyszy oskarżonych o szerzenie broszury „Posłannik sw. rawnoapostolnawo kniazia Władimira Wielikowo" proboszcza zaś o sprzeniewierzenie funduszów bractwa. Sąd uniewinnił oskarżonych.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 października.*

Z polecenia c. k. sztabu generalnego, a jak brzmi niewinniej na okładce „z polecenia i pod kierunkiem c. k. archiwum wojny" wyszło w Wiedniu dziełko pisarza wojskowego, pułkownika J. Rechberger v. Rechkorn p. t. „Znaczenie wojskowe Wiednia". Ma być to historyczne studyum z okazyi nadchodzącego dwóchsetnego jubileuszu obrony Wiednia; w rzeczywistości jest to *ballon d'essai* w sprawie ufortyfikowania Wiednia. Doświadczenia z r. 1866, kiedy zwycięzka armia pruska była dwa dni marszu od stolicy, ks. Fryderyk Karol był nad Thayą w Judenburgu, husary pruskie zapuszczały się aż w willegratury Wiedeńczyków prawie tuż przy stolicy, kiedy uciekano dniem i nocą z archiwami i bankiem i kosztownościami stolicy do Komorna, a Austrya oddawała szpitale i drukarnię państwową z niedokończonemi blankietami pożyczki państwowej pod protekcyę trójkolorowej flagi francuskiego konsulatu, te doświadczenia nauczyły, że „serce Austryi" wystawione na każdy cios, jeśli Austrya dopuści nieprzyjaciela w swe granice. Broszurę tę dezawuowano już półurzędownie, oświadczając, że rząd za nią nie bierze odpowiedzialności, że ma co innego na głowie. Nic to nie przeszkadza, że nazwiemy ją *ballon d'essai.* W swoim czasie Prusy nie dopuściły fortyfikacyi granic zachodnio-północnych Austryi, a i o pozwolenie fortyfikowania Wiednia trzebaby i dziś zapytywać się nad Spreą. Lecz pierwej zanim ta strona „międzynarodowa" projektu znaleźć mogła ocenę, prawie jednogłośnie oceniono stronę jej „wewnętrzną"; prawie cała prasa krajów austryackich oświadczyła się, że na nowe eksperymenta nie ma pieniędzy, i Austrya winna gdzieindziej szukać siły a nie w zbrojeniu stolicy. A my dodamy, że już dawno Bismark ocenił siłę Austryi jak długo działa zaczepnie i maszeruje w kraje przeciwnika. Niech Austrya raz dopuści nieprzyjaciela w swe granice, to sprawa już stracona. Co do fortyfikacyi, to należy pomyśleć o granicy północno-wschodniej. Przedewszystkiem jednak, system obrony Austryi powinien być nie czysto militarny, ale polityczny. Gdyby miało przyjść do tego, co Bismark nazywał *une guerre à fond*, to nie ta lub owa ferteca, nie jakiś przybytek pułków może dać Austryi siłę i zwycięztwo, ale podniesienie jakiejś idei, jakiegoś sztandaru, co zbierze około Austryi inne narody i stworzy wał od Bałtyku po Bałkan. Na taką wielką chwilę szukać obrony w obwarowaniu „wieńca wzgórz" około wesołej Vindobony — to płód ciasnego żołnierskiego zapatrywania się, to projekt kosztowny a bezsilny.

Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia stowarzyszeniom pocztmistrzów na utworzenie stowarzyszenia pod nazwą: „Stowarzyszenie pensyjne urzędników pocztowych, krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa" z siedzibą w Wiedniu.

Dzienniki czeskie donoszą, że ustawa Sejmu czeskiego, nadająca głos wirylny rektorowi uniwersytetu czeskiego, otrzymała już sankcyę cesarską.

Narodni Listy zamieszczają z Wiednia telegram, który z bardzo wiarogodnego mając pochodzić źródła, zapewnia, iż hr. Taaffe nietylko o rozwiązaniu Rady państwa obecnie nie myśli, ale nawet życzeniem jego jest, aby Rada państwa w obecnym swoim składzie załatwiła ordynacyę przemysłową, nową procedurę cywilną i kilka ważnych ekonomicznych przedłożeń i aby w ten sposób dopiero przygotować grunt do nowych wyborów. Chwili obecnej, w której sprzeczki narodowościowe i agitacye wiernokonstytucyjnych w pełnym są rozwoju, nie uważa hr. Taaffe za porę stosowną do rozpisania nowych wyborów. Podobnież podczas obecnej sesyi parlamentu nie poczyni prezes ministerstwa w gabinecie swoim żadnych zmian, a spodziewane nominacye ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości nie nastąpią prędko.

Instalacya nowego burmistrza Pragi dr. Czernego zamieniła się w uroczystość narodowo-czeską. Nowy burmistrz wbrew dotychczasowym zwyczajom przemawiał tylko w języku czeskim, miasto, a nadewszystko gmach magistratualny przybrany był w barwy czeskie, godła niemieckie i manifestacye narodowości niemieckiej nikły prawie wobec przeciwnych, silnie zaznaczonych demonstracyj. W obozie niemieckim wrzawa i alarm, zarzucają dr. Czernemu zdradę, gdyż uchodząc zawsze za bardzo umiarkowanego, zrzucił obecnie maskę i ukazał się — czem był zawsze — patryotą czeskim. Dr. Czerny, mówiąc o stanowisku swojem, jako burmistrza, odezwał się w te słowa: Jako syn dziewiętnastego stulecia, które uwieńczyło zwycięzstwem ideę narodowego równouprawnienia, wychowany w narodowych tradycyach i przejęty duchem rozbudzenia narodu, oświadczam tutaj otwarcie przed waszą Ekscelencyą, jako reprezentantem Najj. Pana i wobec całego zgromadzenia, że mojem najgorętszem życzeniem jest, aby nasze historyczne miasto, nasza stara, ukochana, złota, sławiańska Praga rozwijała się dalej na każdem polu i takiego dosięgła stopnia potęgi i rozwoju, któryby pozwolił jej spełnić najważniejsze zadanie, jakie przypadło jej w udziale na pograniczu giermańskiego i sławiańskiego świata. Zadanie to pojmuję nie według nauki, która żąda, żebyśmy tę walkę dwóch szczepów u siebie przewalczyli walką taką, żeby zwycięzca na piersi powalonego postawił swą stopę. Ja nie chcę tego, aby ojczyzna nasza i nasza stolica, w której od wieków obydwa zamieszkują szczepy, stała się widownią walki, wybraną do obopólnych swarów, kłótni, zawiści i drażnienia namiętności; dążyć przeciwnie będę do tego, aby ze starej Pragi utworzyć pole współzawodnictwa dla obu narodów, na którem wznieśćby się mogły do najwyższych sfer cywilizacyi, do ideałów pokoju, sztuki i wszelkich dążeń szlachetnych. Temi przejęty zasadami, chcę wyrazić nadzieję, że pod hasłem tem nasza reprezentacya miejska do świetnych rezultatów dojdzie. W wiernem, gotowem do ofiarności i patryotycznem wykonywaniu obowiązków moich, chcę urząd mój pełnić w duchu sprawiedliwości, narodowego rownouprawnienia i należnych względów dla obydwu narodowości tego miasta. Na cześć najłaskawszego, ukochanego cesarza, który tyle złożył dowodów swej łaski dla miasta, podnoszę z głębi serca okrzyk *Slava!*

Gołos w jednym z ostatnich swoich numerów w artykule wstępnym opowiada o znaczeniu ostatnich manewrów armii niemieckiej pod Wrocławiem. Manewra te według opinii tego dziennika nie były szablonowym popisem armii, ani też nie były obrazem fikcyjnej bitwy z jakimś niewiadomym nieprzyjacielem, lecz miały znaczenie jeneralnej próby ruchów strategicznych, praktycznem wykonaniem wszystkiego, co przedsięwziętem być może przeciw nieprzyjacielowi wkraczającemu od strony północno-wschodniej. Dowodzi tego sam wybór miejsca. Jeżeli kiedykolwiek — powiada *Gołos*, z poza Wisły wkroczy do Niemiec nieprzyjacielska armia, to prawdopodobnie nie pójdzie ona na Poznań, lecz wkroczy na Szlązk i ze wszystkich miejscowości tej prowincyi głównym przedmiotem operacyi armii nieprzyjacielskiej musi naturalnie być Wrocław. Względy te dostatecznie i szczegółowo rozwinęli sami niemieccy autorowie wojskowi, którzy Szlązk uważają za najbardziej wystawiony na działania nieprzyjaciela.

Pobyt cara Aleksandra w Moskwie dał powód starorosyjskiemu i panslawitycznemu stronnictwu do wystąpienia z programami odrodzenia Rosyi. Aksakow dosiada rumaka panslawizmu, Katkow zaś widzi zbawienie kolosu północnego, w tak zwanej polityce sławiańskiej na zewnątrz, w wewnętrznej zaś polityce „silny rząd" ma być według niego prawdziwym *arcanum* na wszelkie choroby państw i nędzotę społecznego organizmu. *Ruś* woła: polityka rosyjska na wschodzie wymaga niezbędnie, po pierwsze: skoncentrowania sił zbrojnych na południu i stworzenia silnej floty na „jeziorze rosyjskiem," jak od czasów Chomiakowa nazywają morze Czarne; po drugie: przeniesienie siedziby carskiej do „serca carstwa", jak Aksakow z emfazą Moskwę nazywa. Z niej tylko może wyjść żywotny rząd, bo Petersburg jest zakażony antinarodowym duchem i dławi się w więzach martwych formułek. *Moskow. Wied.* natomiast w interesie silnego rządu żądają: 1) usunięcia zasady wybierania profesorów uniwersytetów; 2) ograniczenia ustnego i publicznego postępowania sądowego; 3) ukrócenia autonomicznych instytucyj w gminie i ziemstwie; 4) karności prasy; 5) zaprowadzenia kontroli nad czynnościami duchowemi inteligencyi ludowej, to po prostu znaczy krucyatę przeciw inteligencyi rosyjskiej. Piękna zaisto wiązanka życzeń niewolnika.

Kampania we Włoszech odbywa się z całą zaciętością wybitnych, zorganizowanych i swych czynów świadomych stronnictw. Opozycya podjęła hasło: *armatavi, diferdesevi,* zbrójcie się, brońcie się! W mowach Zerbiego, Nicotery, Crispiego słychać szczęk oręża i huk dział i wojnę europejską tuż u progu. W całych Włoszech oczekiwana mowa ministra prezydenta Depretisa, wywrze ogromne wrazenie w kraju, a ma i niemałe znaczenie dla Europy. — Wracając do szowinistów, Nicotera przemawiał w Neapolu: „Czyż warto było stworzyć zjednoczoną Italię, jeśli nasz sztandar nie więcej dziś znaczy jak biała chorągiew Burbonów w Neapolu! Kiedy myślę że imie Italii więcej szanowane, to mi drży serce. Żądam zwiększenia armii, stworzenia marynarki jakiej wymaga nasze geograficzne położenie. Wojsko i marynarka to gwiazda polarna, w którą jestem wpatrzony! Prasa bliska rządu przeciwstawia, że kraj daje 300 milionów na środki obrony, t. j. 50% budżetu państwa (bez długów i kolejowych subwencyj). Mowa Depretisa w Stradella, wygłoszona w obecności 76 deputowanych, dwóch ministrów i 10 senatorów przyjęta z niezmiernym entuzyazmem, dowodzi, że ogromne reformy ekonomiczne, społeczne i polityczne, które dzisiejszy rząd liberalny przeprowadził, dają mu podstawy długich rządów w kraju. Depesza wczorajsza podała nam obszerne streszczenie mowy, niewiele więc dziś dodamy. To co Depretis w 1875 r. przyobiecał, danem mu było urzeczywistnić. Zniesienie podatku od mlewa, zapewnione przywrócenie waluty metalowej, zniesienie kursu przywozowego, reforma cłowa, niezachwiany budżet, możebność pomocy państwa na taką skalę, jak przy terzźniejszych wylewach, to rezultaty ekonomiczne. Załatwiono 504 ustaw w 7 latach. Reforma wyborcza jest ogromnym nabytkiem. Depretis odrzuca zarzut, jak żeby monarchia nie stała na drodze postępu, reform społecznych i politycznych. Dla klerykałów nie ma nic po za ustawą gwarancyjną do osiągnięcia. Zbroić się będzie Italia w miarę środków. Depretis podnosi koncert Europy a zwłaszcza tercet środkowo-europejski. Czułość do Francyi dość blada, po zdemaskowaniu koncertu poprzedniego. Wzmianka o połączeniu domu sabaudzkiego z bawarskim odnosi się do zamierzonego związku małżeńskiego pomiędzy księżną Maryą Izabellą bawarską a księciem Genui.

Już wszystkie stronnictwa pruskie wydały swoje manifesta przedwyborcze z wyjątkiem najliczniejszego stronnictwa narodowo-liberalnego. Czy stronnictwo to wyda swój manifest, zdecydowanem będzie na zwołanem właśnie zgromadzeniu mężów zaufania tego stronnictwa, które w tych dniach ma się zebrać w Berlinie pod przewodnictwem Beningsena.

W przededniu wyborów do sejmu Pruskiego do wielu stronnictw i frakcyj na jakie się rozpada społeczeństwo prusko-niemieckie, przybyło nowe t. z. niemieckie stronnictwo rolnicze (Landwirtschafts-partei), które zawiązało się w Hanowerskiem i występuje do walki wyborczej z odrębnym programem i osobną odezwą wyborczą. Wydana właśnie przezeń odezwa wyborcza wypowiada wojnę „obrońcom międzynarodowego worka pieniężnego" t. j. kapitału ruchomego i wzywa wyborców do wybierania wyłącznie obrońców idei agraryjnych".

Wyjaśniając bliżej te idee odezwa powtarza znane utyskiwania rolników na niesprawiedliwy rozkład podatków i przeciążenie posiadaczy ziemi ze szkodą produkcyi rolniczej, jak wogóle na przeciążenie pracy produkcyjnej a uprzywilejowanie kapitału ruchomego czyli jak się odezwa wyraża „niemającego ojczyzny worka pieniężnego." Wszystkie inne kwestye polityczno-społeczne wydają się autorom odezwy mniejszej wagi w porównaniu do kwestyi agraryjnej, dlatego też radzi odezwa wybierać kandydatów, którzy sobie postawią jako główne zadanie działać w przyszłym Sejmie w kierunku wyswobodzenia rolnictwa z pod gniotących go ciężarów państwowych i gminnych i zależności od kapitału ruchomego bez względu na to, jakie stanowisko zajmie je kandydat w innych kwestyach żywotnych. Notując to zawiązanie się nowej partyi na całkiem innych podstawach niż wszystkie dotychczasowe kreacye w dziedzinie życia publicznego, jako dosyć interesujący objaw czasu, nie możemy jeszcze przewidzieć, jaki wpływ ona wywrze na przyszłe prace parlamentarne. Wątpić jednak należy, aby jej się udało inne dominujące dotychczas kwestye wobec kwestyi agraryjnej zepchnąć na drugie miejsce, i aby znalazło się dużo takich wyborców, którzyby wybierali agrarystów bez względu na to, czy oni należą do klerykałów czy do „skrajnych postępowców", którymby wogóle obojętne były różnice dzisiejszych stronnictw.

Zanotować jeszcze wypada, że organ kanclerza *Nordd. allg. Zeit.* wita przychylnie nowe stronnictwo i rokuje mu świetną przyszłość, nie ze względu na jego program, aczkolwiek uznaje potrzebę liczniejszej reprezentacyi interesów stanu rolniczego, jak raczej dlatego, iż nowe stronnictwo wychodzi po za utarte szablony katechizmów partyjnych, a ma więcej na oku interesa konkretne wyborców. Spodziewa się więc organ kanclerski, że z czasem wyborcy różnych klas społecznych zrzucą z siebie panowanie politycznej frazeologii przywódców stronnictw, i zamiast pytać kandydatów o katechizm stronnictwa, będą raczej pytać o swoje interesa realne. Wątpić należy, aby nawet między Niemcami znalazło się dużo wyborców, którzyby się dali złapać na tę nową teoryę polityczną, ukutą *ad usum* ks. Bismarka.

W Berlinie zdarzył się wypadek sam przez się bardzo małej wagi, charakterystyczny jednak dla stosunków pruskich. — Znany kaznodzieja protestancki i antysemita Stoecker miał niedawno na zgromadzeniu wyborczem jednego okręgu Berlina mowę, w której swoim zwyczajem zajmował się wyłącznie prawie kwestyą żydowską w duchu znanego memoryału antisemickiego, uchwalonego na kongresie w Dreźnie. Na zgromadzeniu tem, podczas mowy Stoeckera obecnym był minister spraw wewnętrznych Puttkamer. Dzien. opoz. pochwyciły tę sposobność, aby uczynić ministrowi zarzut, iż obecnością swoją zsolidaryzował poniekąd rząd z ekstrawagancyami antysemickiemi Stoeckera. Najciekawszą jest jednak rzeczą w jaki sposób dzienniki półurzędowe wzięły się do obrony ministra. Zaprzeczając wszelkiej solidarności między Stoeckerem a rządem, tłomaczyły obecność ministra spraw wewnętrznych tem, iż tenże jako najwyższy zwierzchnik policyi chciał się przekonać, czy policya spełnia należycie swoją powinność, był więc w charakterze policyanta. — Dzienniki liberalne zapytują na to, dlaczego p. minister nie zajął miejsca obok przewodniczącego i nie kazał się przedstawić zgromadzeniu w tym charakterze.

Romantyczna krąży w Konstantynopolu pogłoska, pozostająca w związku ze znanem nieporozumieniem Porty i rządu angielskiego w sprawie najętych przez Anglię robotników. Pomiędzy najemnikami angielskimi, używanymi w Egipcie do służby trasportowej, znajdować się miał przebrany Midhad pasza, któremu Anglicy ułatwili ucieczkę z Taif, miejsca jego banicyi. Kiedy w Konstantynopolu pochwycono wątek tych intryg angielskich, wielkie powstało wzburzenie, a wysoka Porta rozkazała aresztować powracających robotników. Midhat pasza przybywszy do Konstantynopola, miał porozumieć się z żywiołami niechętnemi, których nie brak w stolicy kalifatu, w celu wywołania natychmiastowej rewolucyi. Naturalnie pogłoska ta okazała się zupełnie płonną, a przynajmniej w konsekwencyach zbyt przesadzoną; Anglicy nie mają obecnie żadnego interesu, aby Midhata wyprowadzać na widownię. Na uwagę zasługuje tylko ta okoliczność, że opowieść powyższa w ścisłym pozostaje związku ze złożeniem z godności i aresztowaniem wielkiego szeryfa Mekki Mutaliba. Utrzymują, że wielki szeryf bliskie utrzymywał stosunki z Arabim i Midatem, i na własną rękę prowadzić miał politykę panislamistyczną, która zagrażać miała obecnej dynastyi. Przeszłość Abdul-Mutaliba nasuwać także mogła niejakie podejrzenia. Podczas niepokojów egipsko-syryjskich za Mehmeda Alego, konspirował przeciw sułtanowi i nazwał go nawet w meczecie uzurpatorem kalifatu. Wygnany do Saloniki odzyskał łaskę sułtańską u Abdul-Azisa, u którego wielkiego używał wpływu i znaczenia, tak iż po zamordowaniu szerifa Husseina z pominięciem wszystkich krewnych zamordowanego, mianowany został szeryfem. Obecnie godność ta przechodzi znów do rodziny Avu.

Szef gabinetu egipskiego Gaudard bej podał się do dymisyi, miejsce jego zajął Danarsino bej, prywatny sekretarz kedywa. Dochody państwowe wpływają dotąd bardzo opieszale z powodu wielkich trudności zbywania produktów krajowych, gdyż kupcy zagraniczni nie zapuszczają się jeszcze do wnętrza kraju. Rząd egipski jest jednak pełen otuchy, iż kupon od długu zapłaconym będzie na terminie.

W sprawie Oleska.

Lwów, 8 października.

Ponieważ sprawa nabycia Oleska przychodzi na stół — uważamy za słuszne przypomnieć czytelnikom sprawozdanie, jednego z członków komisyi rzeczoznawców — wydelegowanej przed dwoma laty dla obejrzenia tego zamku i dania o nim opinii.

Sprawozdanie to opiewa jak następuje:

Zbliżająca się dwusetna rocznica pamiętnego tryumfu broni polskiej pod murami Wiednia, — rocznica, w której cały świat chrześcijański ze czcią przypomni imię Jana III, zaprząta umysły i serca polskie kwestya: jak ją uczcić, aby to było godne i wielkiego bohatera, i narodu, którego był synem.

Galicya, której pomyślniejsze niż innych dzielnic Polski losy, — po wielu ciężkich kolejach — dają dziś możność wypowiadania swych uczuć i myśli, pod względem dziejowej przeszłości, ma jeszcze w tym razie i tę wyższość przed innemi, że w obrębie ziem swoich, usypanych zwaliskami malowniczych zamczysk i starych grodów — posiadą miejsca pamiętne śladami działalności rodziny Sobieskich, już to w jej dawnych rezydencyach, w jej pobożnych fundacyach, już to w jej dziełach wojennych, w jej grobach — przedewszystkiem zaś posiada kolebkę jej sławy: Zamek Oleski.

To też rzecz naturalna, że w chwili obecnej, zwraca się myśl rodaków, na tę drogą pamiątkę, i że ją chcianoby przedstawić braciom z innych dzielnic Polski, jako najstosowniejszą w położeniu obecnem — dla oddania czci należnej bohaterskiemu królowi, przez nabycie jej na własność narodową. Myśl ta podług nas trafna, ma jeszcze tę zaletę, że zjawia się na czasie, bo czyniąc zadość uczuciom patryotycznym narodu, uchroni jego sumienie od niewczesnych wyrzutów, któreby bliska i ostateczna ruina tego zamku spowodować niezawodnie musiała. Wolelibyśmy wprawdzie, aby się zjawiła była wcześniej, ale to już w tem leży nasz fatalizm dziejowy, że najczęściej zapóźno bierzemy się do dzieła.....

Cokolwiekbądź, ponieważ to jest sprawa, w której nietylko uczucia lecz i honor narodowy zaangażowane być muszą, ponieważ czas nagli i działać należy, zanim zamiar ten rozpatrzony, uznany i przyjęty przez ogół zostanie, zawiązane koło, któremu przewodniczą osobistości, spotykane zwykle, gdy o dobro kraju idzie, zajęło się rozpatrzeniem tej sprawy pod względem prawnym i technicznym; ten zaś wzgląd ostatni spowodował wyprawę rzeczoznawców do Oleska w celu zbadania na miejscu stanu i okoliczności, w jakich się zamek znajduje, a następnie orzeczenie, co zeń należałoby i co można zrobić.

Wziąwszy udział w tej wyprawie, w charakterze badań starożytności i sztuki, pozwolę sobie z mego stanowiska zdać sprawę z tego, com widział i powiedzieć, co w skutek ogólnej decyzyi do powiedzenia za słuszne uważam.

Przedewszystkiem, każdemu kto się na tę myśl godzi, nasuwają się pytania:

1) Czyli i jakie zamek Oleski zachował ślady i cechy z czasów, gdy był siedzibą rodziny Sobieskich?

2) W jakim stanie obecnie się znajduje?

3) W jaki sposób podtrzymanym i na jaki cel użytym być może?

Co do pierwszego, to jakkolwiek stan obecny zamku przedstawia smutny obraz ruiny, niemało jeszcze śród niej zostało, co ma dla nas wysoką wartość pamiątkowo-historyczną, a nawet w pewnej części i artystyczną; że wymienimy już tylko kaplicę, z pięknemi malowidłami *al tempore* na ścianach i sklepieniu, szkoły Carla Marata (może Czechowicza) komnaty Sobieskich; apartament królowej Marysieńki, ze szczątkami kominków, sufitów, sztukateryj, oddrzwi, mozajkowanych posadzek itd., komnaty dziś wprawdzie odarte i zburzone, ale te same niezawodnie, śród których urodził się Jan III. Że nie uległy one zmianom i przerobieniu w czasie, gdy przeszły w inne ręce, zdaje się nie bez podstawy ręczyć ta myśl, że po wyjściu z rąk Sobieskich, najprzód dostały się rodzinie Rzewuskich, która do ostatnich prawie czasów panowania Stanisława Augusta, mając je w posiadaniu, umiała zapewne uszanować tę narodową pamiątkę. Następnie, w drodze publicznej licytacyi nabył Olesko podkomorzy Zieliński. Ten, jeżeli w restauracyi opuszczonego gmachu, nie uwzględnił jego charakteru, nie zmienił zapewne nic w komnatach, o które nam idzie najbardziej. Owszem, zostawiwszy je w stanie w jakim zastał, całą restauracyę zwrócił do przeciwległego pawilonu — gdzie były wielkie recepcyjne salony, obróciwszy je na własne mieszkanie, które też w części, podług ówczesnego smaku odnowił. I tej to właśnie okoliczności zawdzięczamy ocalenie charakteru komnat tak zwanego apartamentu królowej Maryi Kazimiry. Twierdzimy to tem bardziej stanowczo, że w Muzeum Nar. Im. Ossolińskich, posiadamy drzwi z tego apartamentu, których ornamentyka przypomina najzupełniej ornamentykę komnat Jana III w Wilanowie. Zresztą, gdyby się i znalazło coś zmienionem, łatwo to dojrzy i usunie doświadczone oko biegłego architekta, któremu nie obce styl i studya starożytnych gmachów.

Wspomniawszy zaś o stylu, jedno zastrzegamy; to, że w założeniu zamku, a raczej zameczku Oleskiego, uznać go niepodobna. Jak w wielu polskich zamkach, które nie pycha lecz potrzeba obrony wzniosła, składały się nań wieki. — Od XIII wieku zacząwszy, każda wojenna potrzeba śród tylu tatarskich, ruskich, litewskich, tureckich napadów, dodawała lub usuwała mu kamienie i ściany. W XVI dopiero wieku, gdy małżonek córki Daniłowiczów, a ojciec Jana III. Jakób Sobieski, nabył go na własność, — mąż ten światły i znakomity, obrawszy go sobie na stałą rezydencyę, nadał mu zapewne charakter swojego czasu. — I z tego to właśnie punktu, mniemamy, należałoby się zapatrywać na te mury, które utraciwszy wszystko co im dały wieki średnie, prócz paru tylko kolum i oddrzwi romańskich — przedstawiają cechy wspólne spotykanym w Polsce zamkom XVI i XVII stulecia.

Co do drugiego pytania, w jakim stanie obecnie się znajduje? — to z żalem powiedzieć musimy, że zastaliśmy zamek w najopłakańszym stanie. Ręka czasu, obojętność, a bardziej może chciwość ludzka, a z nią nowożytny wandalizm modnego amatorstwa, szły tu widocznie na wyścigi. Zapadły sufity, sklepienia, posadzki, znikły w większej części kominki, marmury, lamperye, boazerye do niedawna jeszcze widziane; jednem słowem, znikło wszystko, co tylko mieć mogło jakąś wartość w oczach antykwarza; zostało tylko, czego przenieść niepodobna było — zostały ściany. Zdobią je wprawdzie tu i ówdzie resztki sztukateryi, obramowania wydartych zwierciadeł, obrazów na ścianach i stropach — i resztki malowideł ściennych — ale na tem wszystkiem oko rozżalonego przechodnia czyta z boleścią słowo: ruina! — a co gorzej: profanacya!

Przeciwległa zato strona zamku, zajęta i urządzona, jak powiedzieliśmy wyżej, na mieszkanie właścicieli, i dotąd przez nich zamieszkała, zachowała się daleko lepiej niż się na pozór zdaje. — Ozdobny portal wskazuje główne wejście na wschody; te zaś (późniejszej konstrukcyi) prowadzą do obszernych komnat, których szereg kończy wspaniała sypialnia à la Louis XV z plafonem treści mitologicznej, przedstawiającym porwanie Europy. Ornamentyka, obramowanie alkowy, plafonu, oddrzwi, kominków, jakkolwiek wykonane w stylu *baroco*, właściwym tej epoce, posiadają niemało wdzięku i wspaniałości. Inne komnaty odnowione mniej więcej, przed stu laty zachowały się dość dobrze, tak, że tę połowę gmachu, jako mieszkalną uważać należy.

Co do ostatniego pytania, — w jaki sposób podtrzymanym i na jaki cel użytym być mógłby ten zamek? — nie pozostaje nam jak streścić wypowiedziane na zebraniu koła opinie i wnioski, te szczególniej, które gruntownością sądu przeważające były, a mianowicie:

1) Aby na razie, zaniechawszy myśli odbudowania i restauracyi zrujnowanej części, która wielkie pociągnąwszy koszta, nie byłaby zadawalniającą już tem samem, że dałaby rzecz nową, — poprzestać na podtrzymaniu i zachowaniu jej jako ruiny, w sposób jaki sztuka i miłość rzeczy ojczystych za najstosowniejszy uzna.

2) Aby z części mieszkalnej wyrestaurowawszy i przerobiwszy ją stosownie, — przeznaczyć parę pokojów na przytułek kilku weteranom, którym wiek spędzony na usługach ojczyzny daje prawo przy schyłku życia do jej opieki; a którzy zarazem mieliby dozór nad gmachem i obszarem ogrodowym, użytym dla swej wybornej gleby i położenia, na cele naukowe, rolnicze, jako zakład pomologiczny, pasieka itp.

Niepodzielamy bowiem obawy, aby podobny przytułek miał być uważanym jako „miejsce skazanych na wymarcie z tęsknoty za światem pustelników". Raz, żeśmy przekonani, iż dla ludzi wiekowych i biednych, złamanych życiem, — ze wszystkich jego warunków, jakieby pożądanymi w ich wieku były — najpożądańszym: spokój bez troski o jutro, a taki właśnie zapewniałoby to miejsce; — drugi, że Olesko, siedziba niegdyś Żółkiewskich, Daniłowiczów, Sobieskich, nie jest przecież odludną wyspą, ani więzieniem, którego opuścić nie wolno; że posiada zasoby, właściwe wprawdzie małemu miasteczku, zawsze jednak takie, które wystarczyłyby mogły człowiekowi przywykłemu szukać po za domem towarzystwa, — posiada bowiem urzędy, szkoły ludowe, kilka kościołów, i o pół mili stacyę kolei.

Bruk miejski i jego ponęty pożądanym być może dopóki siły starczą, aby iść razem z innymi; — ale gdy te opuszczą, przypomina tylko nędzę widzianą lub doznaną, a której obraz o wiele bardziej przerażającym i wstrętnym bywa w mieście niż na wsi. Gdzie zaś tak miłą miejscowość jak w Olesku, tak piękna otacza wspomnień aureola, — gdzie w pobliżu kościół, a na każdym kroku myśl o minionej chwale i wielkości — podnosi ducha i uczy patrzeć z wyżyn na marne nędze tego świata — i tak dzielnie wpływa na uspokojenie serc zranionych lub zawiedzionych ambicyj i nadziei, — to zaprawdę, rozpatrując się po kraju, nie widzimy nigdzie, bardziej stosownego miejsca dla urzeczywistnienia tej pięknej myśli.

W sobotę dnia 7 października wielka nowina zelektryzowała społeczność lwowską. Matejko zrobił dar z „Hołdu pruskiego". Gdy to piszemy, wieść ta radosna o królewskim darze człowieka pracy obiega kraj cały. Czy sześciomilionowy kraj Galicyi, z szerokiem kołem książąt, hrabiów, kapitalistów, zdobędzie się na wyrwanie z ostatniej poniewierki kolebki króla-bohatera — i czy kraj zbudzi się z apatyi — wkrótce to ujrzymy.

Kronika.

Kraków, 10 października

† **Kunegunda z Żuławskich Zarembina**, obywatelka m. Krakowa, wdowa po weteranie z r. 1831., a matka pp. Karola i Szczęsnego Zarembów, prawdziwa polska matrona, zakończyła życie dn. 9 paźdz., przeżywszy lat 68.

Na wystawę Tow. sztuk pięknych nadeszły: Konopackiego „Ulana", Mroczkowskiego „w sadzie", Świerzyńskiego „Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka w kaplicy śgo Krzyża na Wawelu", Kräthlera „portret mężczyzny.

Dyrekcya teatru zaprzecza w *Czasie* rozpowszechnionej u nas wieści, jakoby sala redutowa miała być wbrew jej przeznaczeniu użytą przez dyrekcyę na cele teatralne. Z zaprzeczenia tego zechcą zapewne korzystać koncertanci, którzy dla braku sali zmuszeni byli odstąpić od zamiaru produkowania się w Krakowie.

Orkiestra krakowska grać będzie we czwartek o godzinie 3 popołudniu na Rynku od strony ulicy Siennej.

Prof. Mikulicz. Niektóre pisma wiedeńskie przyniosły wiadomość, a jedno z lwowskich powtórzyło ją za niemi, że prof. Mikulicz rozpoczął w Krakowie wykłady, które wbrew powszechnemu oczekiwaniu odznaczają się kwiecistym stylem. My tu w Krakowie o tych wykładach nic nie wiemy, z tej prostej przyczyny, że wcale jeszcze rozpoczęte nie zostały.

Minister Dunajewski trafił w Izbie sejmowej na mowę p. Grossa, która była ciężkim protestem przeciw fiskalizmowi, w obec którego gorzelnictwo jest w strasznym upadku. Właściciele gorzelń, zasiadający w Sejmie, grzmiącemi oklaskami sankcyonowali wywody p. Grossa. P. Dunajewski, jak donoszą do *Gaz. Nar.* miał wyrazić się z uśmiechem do jednego z sąsiadów swoich:

— Jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. W Radzie państwa Niemcy wyklinają mnie za to, że milionowe darunki robię Galicyi, a gdy przyjadę do Lwowa, to znów zasypują mnie piorunami za to, że chcę zniszczyć Galicyę fiskalizmem moim!

Boimy się, czy p. minister, obsłuchawszy się bredni wiedeńskiego dziennikarstwa, nie uwierzył sam, że robi „milionowe darunki." To też dobrzeby było, żeby będąc na chwilę w kraju, chciał się przyjrzeć tej niezbitej prawdzie, że się kraj ugina pod fiskalizmem.

Hołd pruski Matejki, jak nas zapewniono, zanim przez mistrza podarowanym został krajowi, znalazł dwóch nabywców, którzy zań ofiarować chcieli po 45.000 rubli. Cena oczywiście o wiele za niska, którejby zresztą Matejko już z tego powodu nie był przyjął, iż zdawna już niewątpliwie kiełkowała w nim myśl ofiarowania „Hołdu" krajowi.

Jan Matejko (pisze *Gazeta Lwowska*) bawi od soboty w mieście naszem, a jak zawsze, cichy i skromny, radby usunąć się od serdecznych objawów czci i od owacyi. Patrząc na wielkiego mistrza, którego prawdziwie królewski dar złożony krajowi na ozdobienie Wawelu, budzi w całem społeczeństwie uczucie podziwu, przypominają się mimowolnie słowa, wypowiedziane z pewnej historycznej osobistości, że wygląda, jak gdyby chciał, aby mu „przebaczono" i jego geniusz i jego wspaniałą ofiarność. Akt ten krakowskiego mistrza, który daje miarę jego duszy, jak jego „Hołd pruski" dał nam nową, jeszcze potężniejszą miarę jego geniuszu, jest oczywiście głównym i niemal jedynym tematem zajęcia w naszem mieście. Jak wszystkie podobne imponujące akta wielkiej ofiarności, dar Matejki ocenia się w pierwszej chwili tylko potężnem wrażeniem, tylko echem wdzięczności i admiracyi, jakie wywołuje w sercach — usuwa się z pod słów, bo tak wymowny, z pod pochwał, bo tak piękny. Powiedzielibyśmy, że brak temu aktowi jeszcze perspektywy, aby go nie jedynie czuć, ale i wymownie ocenić można — ale dla tych, co mówiąc z wielkim poetą włoskim *questo tempo chiameranno antiquo*, jakże prześlicznie zarysuje się ta postać krakowskiego mistrza, co umiał taki obraz namalować i swoim darować go umiał! Matejko odbył wczoraj wycieczkę do Podhorzec w towarzystwie ks. Sanguszki, gdzie studyował broń i inne zabytki, aby skorzystać z nich do „Odsieczy wiedeńskiej", nad którą obecnie pracuje. Jutro posłowie sejmowi dają na cześć jego bankiet w sali redutowej w teatrze, wieczór zaś będzie na recepcyi u pana Marszałka. We środę powraca Matejko do Krakowa.

Dziennik Polski donosi: Komitet w celu uczczenia Jana Matejki zawiązał się dziś za inicyatywą posła Golejewskiego. Na cześć Matejki odbędzie się jutro wieczorem pochód ze światłem.

Korona złota, wedle pomysłu i rysunku Matejki, przeznaczona na uwieńczenie wizerunku N. Marji Panny w kościele karmelitów w Krakowie, jest już na ukończeniu. Ma to być kompozycya niezwykle oryginalna, Korona spleciona jest z aniołów, tak jak się splata wieńce z kwiatów. Głowy aniołów to kwiaty a skrzydła ich liśćmi. Czyby która z ilustracyj naszych nie dała podobizny tego cennego dzieła sztuki?

Pochodnie Nerona. Otrzymujemy list następujący: „Uszkodzenie obrazu Siemiradzkiego naprawiał restaurator z Warszawy do Krakowa przybyły. Doniosły gazety, że się robota dobrze udała. Odtąd, t. j. od początku lata, tak miejscowi, jako i przejezdni pragnący oglądać ów obraz, nie mogą go widzieć. Dla czego? Do kogo zgłaszać się wypada o uzyskanie zezwolenia? Już pół roku spotykamy się z tem pytaniem, nie umiejąc nań odpowiedzieć. Jeżeli obraz, będący w Krakowie, ma być niewidzialny, to właściwiej byłoby obwozić go po świecie. Powiększyłyby się fundusze galeryi narodowej.

Wanda Bogdani Kleczkowska zaślubiona hr. Vandermeer, znana nam w Krakowie śpiewaczka, wystąpiła świeżo w Sztutgardzie jako Rozyna w Cyruliku sewilskim z nadzwyczajnem powodzeniem.

Loterya fantowa Jarosławska. Ks. Przeor Górnisiewicz zawiadamia interesowanych, że lista wyciągniętych 3010 losów w tych dniach wydrukowaną i rozesłaną zostanie osobom które, je rozprzedawały.

Nieprawne polowanie. Str ż policyjna przytrzymała dzisiaj na targu Kazimierza Botko z Bieńkowic i Tomasza Sasa z Przegorzał za sprzedarz zajęcy bezprawnie ubitych, Piotra Grzegorczyka z Rząski za sprzedarz kuropatw złapanych, i Michała Uchacza z Pcima za sprzedawanie rogacza na sidła schwytanego i nożem zabitego.

W przeszłą sobotę po godz. 8 wieczorem przejeżdżał wolnym krokiem ulicą Basztową, Libicz i Kolejową tabor beczkowozów z odpowiedniemi przyrządami służącemi do czyszczenia kloak, z których rozchodziła się najobrzydliwsza woń po całej tej okolicy. O ile dowiedzieć się było można, beczkowozy ci nie należą do miejskiego zarządu czyszczenia, lecz do prywatnego przedsiębiorcy.

Podobne perfumowanie ulic miasta w porze dnia, gdzie najwięcej publiczności wraca z dworca kolejowego, lub też używa spaceru, powinno być surowo zabronionem.

Nieznany woźnica przejechał 8 b. m. wieczorem na ulicy Łobzowskiej ogrodnika Stanisława Nowaka i obie nogi ciężko mu okaleczył. Sprawca nieszczęścia czwałem pojechał dalej.

Miłośnik książek, niestety anonim, świetnie zadokumentował upodobanie swoje. Dnia 7 b. m. rano, pewien straganowy „księgarz" ulegając mylnemu mniemaniu, jakoby u nas nie było amatorów książek, zostawił swój towar bez dozoru przed kościołem OO. Dominikanów na straganie, a sam poszedł pomodlić się, aby mu się powiodło wyzbyć towary. Udało mu się też najzupełniej. Wróciwszy z kościoła, towaru swego już nie zastał na straganie: znikły książki, obrazki, szkaplerze, słowem wszystko, w ogólnej wartości przeszło 40 złr. Anonimowy miłośnik straganowej literatury dotąd nie wykryty.

Z Oświęcima. Korespondencya z Oświęcima w nr. 196 *Reformy* o nadużyciu mytnika, nieprawne pobierającego opłaty, odniosła spodziewany skutek. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie przysłała w tych dniach faryfę, według której mytnik, tak jakeśmy żądali, pobierać może od publiczności przez most przejeżdżającej tylko samą należytość mostową, a zaś drogową tylko na rogatce w Babicach od tych, którzy udają się do Prus, lub ku Wiśle.

W Cieszynie zaprowadzonem zostało oświetlenie gazowe. U burmistrza, który otrzymał za to obywatelstwo honorowe, obchodzono ten wypadek ucztą.

Akta procesu ks. Naumowicza i wspólników odesłane już zostały do Wiednia. W procesie kanonicznym ks. Naumowicza i ks. Lewickiego z Majdan. ma sam papież wydać wyrok ostateczny.

Wł. Spasowicz pracuje obecnie nad obszernem dziełem o adwokaturze.

Program pracy obejmuje historyę adwokatury od najdawniejszych czasów, prawa adwokatów, ich odpowiedzialność i t. p. Autor zestawi zapewne prawodawstwo w Rosyi obowiązujące z typowemi ustawami zachodu.

Wł. Spasowicz zamierza także ogłosić wkrótce drukiem spostrzeżenia swoje o południowej Sławiańszczyźnie, szczególnie o Bośnii, Hercegowinie i Czarnogórze, zebrane w ciągu ostatniej podróży w tych krajach, z której niedawno powrócił.

Na nowo uorganizowaną cywilną orkiestrę złożył na ręce prezesa weteranów p. Eminowicza obywatel tutejszy p. J. Czynciel 25 złr.

Repertoar teatralny.

Wtorek 10 paźdz.: „Więzy małżeńskie" po raz drugi.

Czwartek 12 paźdz.: „Więzy małżeńskie" po raz trzeci

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przestroga historyi. Pod tym tytułem S. Bezstronny wydał „Chronologiczny rys prześladowania Słowian przez Moskali od dawnych wieków do dni dzisiejszych." (Lwów, nakładem księgarni K. Łukasiewicza)

Jest to zbiór historycznych faktów, z dokładnemi datami, przerażających prawdą i grozą, ważnych dla nas Polaków, a jeszcze ważniejszych „dla południowych Sławian i panslawistów," dla których głównie to dziełko jest przeznaczonem. Sądem o carstwie księcia Dołgorukowa, wziętym za godło, książeczka ta wprowadza czytelnika obszerną treścią umieszczoną na wstępie wczynności tak zwanego „słowiańskiego komitetu" i Aksakowa, prześladowania Sławian i Poloków od czasów Iwana III i Iwana IV, ucisk katolickiego duchowieństwa od Piotra I aż do dni dzisiejszych, ilość ofiar z autentycznych rosyjskich źródeł, przyczyny i następstwa powstania 1863 r., wpływy Katkowa i Ignatiewa, wreszcie ostatnia wojna z Turcyą, rewolucyjna walka z rządem carskim i śmierć Aleksandra II, oto są główne składowe części tego dziełka, które może służyć za podręcznik każdemu, kto chce mieć mniej więcej jasne pojęcie o duchu i stanie tak rządu carskiego, jak jego poddanych i o stosunku tego państwa do całej Europy.

Monografia Przemyśla. P. Leopold Hauser wydał w Przemyślu nakładem księgarni Braci Jeleniów książkę p. t. „Monografia miasta Przemyśla." Autor nie miał zamiaru pisania dziejów tego miasta, lecz w systematycznem zestawieniu chciał zebrać wszystkie wiadomości do Przemyśla się odnoszące, jakie mu się gdziekolwiek z źródeł wiarogodnych zaczerpnąć udało. Dodać należy, że źródła te z których liczne wyciągi w książce pana Hausera znajdujemy, są nieraz jak najlepsze, bo autor użytkował w tym celu między innemi bogate archiwa biskupstwa i kapituły przemyskiej ludności miasta Przemyśla i dla tego praca jego może być bardzo użyteczną dla przyszłego historyka tego miasta.

Shakespeare w skróceniu. Niezwykłą pierwszą w tym rodzaju u nas publikacyą są „Dzieła dramatyczne Szekspira w skróceniu opowiadziane z przytoczeniem celniejszych ustępów przez Stanisława Koźmiana" (Tom I. Poznań 1882). Pobudką do tej pracy była autorowi, jak na wstępie powiada, ta okoliczność, że „w dziełach Szekspira, obok niezrównanych piękności, znajduje się niejedna niedorzeczność, są oraz nieprzyzwoite ustępy, które odstręczają wielu czytelników i nie dozwalają ojcom w ręce synów, matkom w ręce córek dawać tych utworów w całości. Znachodzą się w nich przytem nader niezrozumiałe miejsca, to znowu częste powtarzania, wstawki przedłużające osnowę b[illegible] by i miary, co rodzi ckliwość i znużenie, [illegible] ogólnemu wrażeniu i zajęciu." Aby zaradzić [illegible] przeszkodom, postanowił p. Koźmian, zamiast [illegible] wać i oczyszczać Szekspira, co mu się śmiesz[illegible] wydaje, podać go w skróceniu, wypełniając [illegible] opuszczone własnem opowiadaniem. W tomie pierwszym dotąd ogłoszonym, są w ten sposób opowiadziane dramaty z historyi angielskiej. Król Jan, Ryszard II. Henryk IV, V i VI. Ryszard III i Henryk VIII. Praca p. Koźmiana może się niemało przyczynić do spopularyzowania Szekspira między naszym ogółem.

Wydawnictwa p. Kazimierza Promyka, a mianowicie: 1) Obrazkowa nauka pisania i czytania część I., 1881, kop. 10. 2) Obrazkowa nauka pisania i czytania część II i III, 1881, kop. 10. 3) Elementarz, na którym nauczysz czytać w 5 albo 8 tygodni, wyd. 6 — 110-ty tysiąc, 1881, kop. 3½. 4) Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu, wyd. 5, 1879, kop. 4. 5) Druga książeczka do czytania, 1879, kop. 7. 6) Rozmowy Kaz. z Wojc. o tem, co każdego obchodzić powinno, 1879, kop. 7½. 7) O księdzu Stan. Staszycu, 1882, kop, 5. 8) Roczna pamiątka (odbitka z kalendarza Promyka) pod tytułem; „Gość" 1882, kop. 7½.

Mało pisarzy może się pochwalić szeregiem prac systematycznych w jednym celu podjętych, z jedną myślą wykonanych; p Promyk (Kaz. Prószyński) do tych niewielu należy. Wprawdzie prace jego wyżej wymienione, to książeczki dla ludu, szczupłe, kilkucentowe, ale kto wie, jak trudno pisać dla ludu, jaka to mozolna a niewdzięczna praca, ten oceni zasługi p. Promyka.

P. Promyk pragnie ułatwić jak najszybsze upowszechnienie nauki czytania i pisania pomiędzy ludem, a już czytającym zapewnić zdrowy umysłowy pokarm.

Wśród wyżej wyliczonych prac jego Nr. 1 i 2 noszą na sobie cechy książeczek szkolnych a nawet są jako takie dla Królestwa Polskiego zatwierdzone.

W książeczce pod Nr. 1 autor trzyma się metody nauki czytania w połączeniu z pisaniem, a nawet idąc za radą Vogla i Böhma najpierw stawi przed oczy dziecka obrazek przedmiotu, pod którym napisana jego nazwa, albo zostawione miejsce, na którem dziecko samo ma nazwę wpisać Myśl dobra, wykonaniu niejedno zarzucićby się dało; obrazki zbyt drobne i niewyraźne, druk gęsty i drobny, miejsca zostawione do pisania dla dzieci wązkie, wzory liter pisane niezgrabne nieraz, we wzorkach mających służyć za ćwiczenia przygotowujące do nauki pisania, nie uwzględniono części składowych głosek. Rady praktyczne i objaśnienia poświęcone nauczycielom, a stanowiące wstęp do książeczki, niesystematyczne i niewystarczające.

Nr. 2 zawierający: Naukę poprawnego pisania, nader dowcipnie jest ułożony i powinien być w ręku każdego ludowego nauczyciela. Jest to szereg ćwiczeń systematycznych, zawierających całą stylistykę szkół ludowych, z uwzględnieniem przepisów i trudności pisowni. Kto wie, jak brak systematycznie prowadzonych ćwiczeń pisemnych w szkole ludowej utrudnia prawie uniemożliwia naukę stylu w wyższym stopniu nauki, ten z wdzięcznością użyje pracy p. Promyka, i tu życzyćby tylko wypadało obrazków wyraźniejszych, oraz bardziej wyczerpujących rad dla nauczycieli; lepszego uzasadnienia przepisów pisowni Uzasadnienie n. p użycia przecinka na str. 10 nie jest zadawalniającem. W każdym razie powinniby pedagogowie nasi albo tę pracę, albo na jej wzór osnutą wprowadzić do szkół ludowych, jako pomocną dla nauczycieli

Nr. 3 Elementarz ma służyć tylko do nauki czytania, tekstu mało bardzo, ale on tylko na wprawę obliczony, a że pożyteczny, o tem świadczy 110.000 rozsprzedanych egzemplarzy.

Umiejącym czytać przynosi autor dwie książki do czytania Nr. 4 i 5. Nie mają one być książkami szkolnemi, żadna nie zawiera ani tyle treści, ile jej potrzeba na rok nauki, ani wyczerpuje przedmioty, które czytanka szkolna zawierać powinna, ale to, co w nich jest, jest wyborne treścią i formą, a są w nich i piosnki, i praktyczne przepisy, n. p. jak buty suszyć, jak ziarno na zasiew przechowywać, i i powiastki i rozprawki i życiorysy. Przy końcu drugiej wyborne wskazówki co do wyboru książek dla ludu przeznaczonych.

Ale p. Promyk nietylko o dzieciach myślał. Nr. 6, 7, 8 poświęcone są dorosłym.

W „Rozmowach" poucza włościan o obowiązkach obywatelskich, uwzględniając stosunki Królestwa Polskiego.

W życiorysie Staszica wzór obywatela im podaje.

W odbitce z kalendarza „Gość" witającego naszym staropolskiem „Niech będzie pochwalony" wiązkę różnych ciekawych wiadomości, np. życiorysów kilka, artykuły o pożarach i mleczności krów. Drobna to dopiero prac wiązanka, ale wiemy, że autor jej nie ustaje na tej drodze i mamy prawo spodziewać się jeszcze obfitych plonów.

Dział ekonomiczny.

Przemysłowość Warszawy w r. 1880. Jan Banzemer przedstawił według urzędowych źródeł rozwój przemysłu w Królestwie od r. 1874 do 1880. Z Nowym Rokiem 1877 zostało zaprowadzone cło w złocie, a w następnych latach wzrosło niezmiernie potrzebowanie fabrykatów Królestwa w Cesarstwie, tak, że lata od 1877 — 1880 uważać należy za kulminacyjny punkt wzrostu przemysłowości w Królestwie. Zaszłe wstrząśnienia polityczne i społeczne, nareszcie ruchy antiżydowskie wpłynęły na

pewne zwolnienie a nawet stagnacyę w rozwoju przemysłu w Królestwie. Głównemi punktami tegoż, są Warszawa z okolicą, i gubernia Piotrkowska. Pomówmy dziś o pierwszej. Niechęć przemysłowców do podawania urzędowi ścisłych dat o swych zakładach, jest powodem, że wszystkie daty należy za niższe niż one są uważać w rzeczywitości.

Główną gałęzią fabrycznego przemysłu Warszawy jest fabrykacya maszyn i narzędzi wraz z wyrobami metalowemi. Dodatni wpływ cła w złocie był neutralizowany rozpoczętym w r. 1876 ograniczaniem wydawania dawnych licencyi dawanych fabrykom na przywóz surowca z zagranicy bez cła; z r. 1881 zostało ono całkiem zniesione, tak, że dopiero późniejsze daty będą mogły wykazać dowodnie wpływ cła w złocie Ten drugi wpływ, ograniczone licencye na przywóz surowca był wielki. W r. 1876 było w W 67 fabryk, zatrudniających 2.051 robotników z produkcyą wartości 6 701.600 rubli. W r. 1880 było tylko 18 fabr. z 3.136 robotników, o produkcyi 4.512.142 r. Runęły drobne fabryki tak, że znowu czwarta część, ale samych wielkich zakładów, a te pomnożyły personal.

Fabryk wyrobów metalowych było w r. 1874 10, z 610 robot; w r. 1876 16 fabr. o 623 robot produkcya 1.714.765 r. w r. 1880 21 fabr. 1543 robot. 2.122.719 rubli. W r. 1876 było 2 fabr. drutu i siatek z drutu o 189 robot. wartości producyi 164.000 r. — Z fabryk żelazo przerabiających największa odlewarnia stali i szyn stalowych Lilpop'a i Rau'a na Nowej Pradze. Jej produkcya przewyższa wszystkie fabryki maszyn i narzędzi w mieście i wynosi 5.076.785 rubli. Robotników 1.037., z tych 114 cudzoziemców a 923 krajowców. Robotnicy zarobili 420.000 r. czyli przeciętnie 400 r. jeden robotnik. Znaczniejsze fabryki przerabiające żelazo są: zakład Majersonów w Brodzie (50.000 r.) 100 robotników 55 cudzoziemców. Fabryka podków na Szmulowiźnie 30.000 rubli, 18 cudzoziemców i 6 krajowców. Odlewarnia Rotszteinów w Puszkowie pod Warszawą produkuje za 80.000 r; robotników 60, z tych tylko 9 cudzoziemców.

Drugą gałęź wielkiego przemysłu Warszawy i okolicy stanowi garbarstwo. W r. 1876 było zakładów 19 w r. 1880 było ich 28. Produkcya w tym czasie lat czterech wzrosła z 2.956.5962 r. na 4.745.800 r. liczba robotników z 701 na 1.220. Surowiec przeważnie z Ameryki i Australii. Jest pewna stagnacya obecnie i mniejszy zarobek.

Fabryki tytoniu są trzecią gałęzią. W r. 1876 były ich 10, z produkcyaą za 3.246.500 rubli, o 2.951 robotnikach. W r. 1880 było ich 13, o 4.24.338 r. produkcyi i 3.446 robotnikach.

Dystylarń było w r. 1876 16, spadły w r. 1880 na 15, ale kiedy w r. 1876 produkowały za 2240.645 r. w r. 1880 za 3.130.3912, a liczba robotników wzrosła z 96 na 206.

Fabrykacya srebra platerowanego wrosła z 6 na 7 zakładów, z 500.000 r. produkcyi na 400.000 rubli.

Pomiędzy fabrykami chemicznemi na pierwszem miejscu stoją f. mydła i świec. Było ich 1880 8 z 250 rob. i produkcyą za 1.314. 620 r. Inne fabryki chemiczne podwoiły produkcyą z 250.000 r. na 422.627 w przeciągu lat czterech.

Fabryk powozów było 1876 13, z 267 rob. produkcya za 207.000 rubli. W r 1880 zakładów 14, robotników 260, produkcya 343.920 rubli.

Cegielni 34, wartość 9,000.800 rub. Huta szklanna produkuje za 90.000.

Fabryk lamp było 1877 tylko 3 o 95 robot. z produkcyą za 41.000 rubli. w r. 1880 zakładów 4, robotników 342, produkcya 365.000.

Pierwsza wielka fabryka tkacka wyrobów wełnianych, puszczona w 1880 w ruch, zatrudnia 128 robotników dostarczyła wyrobów za 6,000.000 rubli.

W ogóle przemysł fabryczny samej Warszawy bez zakładów podmiejskich wynosił od r. 1876 z 287 zakładów z 9.729 robotnikami i ogólną wartością produkcyi 22.098.571 rubli. W r. 1880 fabryk 316 zatrudniających 15.359 robotników z wartością prod. 30,581.474. Zważywszy niechęć fabrykantów do podawania dat ścisłych można produkcyę o 20% lub 25% wyżej szacować. p. Banzemer oblicza w tym wzroście produkcyi wpływ wprowadzenia opłaty cła w złocie daleko niżej, niż wpływ innych czynników prodnkcyi, mianowicie potrzebowania cesarstwa i otwierających się przestrzeni zbytu na cały Wschód.

Bank rolniczy we Lwowie.

W dniu 3go b. m. odbyło się IIIcie nadzwyczajne ogólne zebranie członków banku rolniczego we Lwowie pod przewodnictwem J. E. hr. Włodz. Russockiego, jako przewodniczącego Rady Nadzorczej.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, stwiardzeniu notaryalnem obecności głosujących, i powołaniu na sekretarza zgromadzenia pana Bogusława Horodyńskiego, nastąpiło sprawozdanie dyrekcyi z obrotów banku za czas od 1go października 1881 r. do 15 września b. r, przedstawione przez dyrektora Augusta Schellenberga a streszczające następujące szczegóły.

Członków 171 z udziałami 408.

Na to wpłaciło 47 czł. 123 udziałów całkowicie		
„ 112 „ 249	„ 24.600 zł. —	
częściowo	„ 23.040 „ —	
Wpłacono razem na udziały	„ 47.640 zł, —	
Fundusz rezerwowy.		
Wpisowe od 373 udziałów	„ 3.730 zł. —	
	„ 51.370 zł. —	
Obrót kasowy ogólny od początku istnienia		
Banku rol. wykazuje przychód	377.007 złr. 48 c.	
rozchód	375 624 złr. 98 c.	
	752.632 złr. 46 c.	
Pozostaje zatem stan kasy	1.382 złr. 50 c.	
Wkładki na rachunek bieżący.		
Złożono na rachunku bieżącym	47.401 złr. 70 c.	
podjęto	38.311 złr. 86 c.	
Pozostają wkładki	9.089 złr. 84 c.	
Weksle zeskomptowane.		
eskomptowano weksli na	75.004 złr. 95 c.	
wykupowano weksli na	37.804 złr. 95 c.	
zostaje do wykupienia weksli	37.200 złr. —	
Zaliczki na produkta		
wynoszą w ogóle	312.733 złr. 88 c.	
umorzono zaliczek	217.966 złr. 88 c.	
Saldo zaliczek	94.767 złr. —	

W sprawie sprawozdania, żaden z członków nie zabrał głosu; przemówił dyrektor Bolesław Augustynowicz w dobitnych słowach do ogólnego zgromadzenia, skreślając pokrótce przebieg interesów w ogóle i powody, dla których instytucya nie mogła dojść w tym czasie do takiego rozwoju, na jaki wobec konieczności i ogólnie uznanej potrzeby podobnych instytucyi liczyć by należało.

Główny nacisk położył dyr. Augustynowicz na bardzo słaby udział wzięty przez członków stowarzyszenia w transakcyach banku, gdy tylko nieliczna część członków stowarzyszenia stosunkowo powierzyła komissowych ziemiopłodów. Pomimo tego Bank rozwinął swe czynności i zawiązał stosunki z zagranicą do tego stopnia, iż dziś ma więcej poleceń zaknpu z zagranicy, jak komisów w kraju do podaży.

W obec zbliżającego się zatem targu międzynarodowego we Lwowie Rada Nadzorcza na wniosek dyrekcyi uważała za stosowne zwołać dzisiejsze ogólne zgromadzenie, aby przedstawić stan ten i stosunki większemu gronu członków i wezwać ich do liczniejszego współdziałania w działaniach banku rolniczego.

Skoro zakład ten uznany powszechnie za konieczny w kraju, pomimo tak niekorzystnej konstellacyi handlowej wśród których wszedł w życie, a tak słabego poparcia przez własnych swych członków, wyszedł w jednorocznym prawie peryodzie swego bytu o tyle zwycięzko, iż na byt swój zarobił, dodowodem jestto najlepszym o ileby inaczej rozwinął swe działanie, będąc liczniej przez członków swych powierzaniem w komis ich produktów wspierany.

Dyrekcya zatem zaprasza członków stowarzyszenia do uwzględnienia tych okoliczności i liczniejszego jak dotąd poparcia, oczekuje poleceń i prób gotowego towaru przedewszystkiem, aby być wstanie stanąć na targu zbożowym i poważnie zaprezentować produkcyę kraju naszego.

Prezes otworzył dyskusyę. Członek Rady Nadz. Stanisław Polanowski objaśnia: Już samo sprawozdanie wykazuje, iż mała liczba komisantów utrudnia dyrekcyi zawiązanie stosunków z zagranicą, której wymaganiom, nie mając dostatecznej ilości produktów do ofiarowania odpowiedzieć nie jest wstanie.

Zarząd banku pragnął zatem na dzisiejszem zebraniu zgromadzić większą ilość członków stowarzyszenia celem zagrzania ich i zaproszenia do jak najliczniejszego oddawania produktów do sprzedaży na targu zbożowym a względnie o nadsyłkę prób, aby módz odpowiednio instytucyą krajową zaprezentować.

Na dotychczasowe zarzuty, jakie dają się słyszeć przeciwko bankowi rolniczemu odpowiedział p. Polanowski, iż krytyka jest nie tylko konieczną ale i potrzebną. Nie zapominajmy jednak, iż każda rzecz potrzebuje czasu, aby się sama w sobie wyrobić mogła. Jesteśmy wobec instytucyi młodej, która potrzebuje krytyki, lecz i szerszego poparcia; dajemy jedno, nie usuwajmyż drugiego tem bardziej, o ile że pierwszem tamujemy częstokroć dobre chęci i działania dyrekcyi.

Nie wątpimy, iż działalność banku rolniczego jest dla rolnictwa i stosunków handlowych naszego kraju ogromnej doniosłości i pożytku nawet wtedy, gdyby co nie jest ani celem ani zamiarem instytucyi, służyć miała tylko jako bióro informacyjne, względnie, za rzetelną dyrektywę, odnośnie do cen zagranicznych a tem mniej, gdyby zeszedł na instytucyą udzielającą kredyta tylko w drodze eskontowej.

Motywując dalej swe twierdzenie, daje przykład na samym sobie, gdzie tylko skutkiem istnienia tej instytucyi i rzetelnej w samą porę, udzielonej informacyi, oddawszy część tylko małą swych produktów bankowi rolniczemu, przez konkurencyjne podniesienie ceny, nareszcie znaczniejszej sprzedanej przez siebie samego, znaczną korzyść ściągnął.

Członek Stanisław Agopsowicz podnosi głos, robiąc dyrekcyi zarzut zbytniej ostrożności w udzielaniu zaliczek na produkta w drodze eskomptu weksli i wnosi opierając się na skromnych datach obrotu wekslowego w sprawozdaniu polecenie dyrekcyi rozszerzenia działalności w tym kierunku.

Dr. Władysław Kraiński wyraża swe zdziwienie z dyskusyi nad zarzutami wrzekomo dyrekcyi czynionemi, o których nic nie słyszał, twierdząc, iż czy takowe były słuszne lub bez podstawy zaufania raz dyrekcyi danego przed końcem roku rachunkowego osłabiać to nie może.

Przeciwnie daje votum ufności tak dyrekcyi jako też Radzie nadzorczej.

Karol hrabia Scipio del Campo zwraca uwagę dyrekcyi aby się starała mieć bliższą styczność z prowincyą a w tym celu proponuje urządzenie filii, lub agentur prowincyonalnych, celem dania producentowi na prowincyi sposobności szybkiego poinformowania się o biegu cen, wspomina o będących w organizacyi spółkach rolniczych w Rzeszowie i Jarosławiu i daje wyraz życzeniu, aby stowarzyszenia te przyjść mogły pod kierunek banku rolniczego we Lwowie.

Hipoltt Bohdan oświadcza pełne swe zaufanie do dyrekcyi.

Dawid Abrahamowicz powtarza zapatrywanie swego poprzednika z dodatkiem, iż nie należy zrażać się małemi dotąd osiągniętemi rezultatami Banku rolniczego, gdyż wiele przyczyn czysto handlowej natury złożyło się na to; podnosi jednak konieczność istnienia tej instytutucyi.

Czł. Rady Nadz. Seweryn Henzel oświadcza, iż Rada Nadzorcza znając najlepiej stan interesów banku rolniczego, chce i życzy sobie instytucyę tę utrzymać, bo zna jej żywotność a zwołała tylko zgromadzenie dzisiejsze, w celu rozruszania członków przed targiem zbożowym.

Alfred Stecki kładzie główny nacisk na utworzenie magazynów a to ze względu na kosztowny transport zboża neutralizujący częstokroć w czasie złych dróg zysk ewentualny z pośrednictwa banku wypływający.

Po tych przemówieniach Przewodniczący oświadcza dyskusyę za zamkniętą.

Dyrektor Augustynowicz odpowiada kolejno na podniesione interpelacye i oświadcza: W eskont weksli bawić się nie możemy, gdyż nie jest to zadaniem naszym: statut na to nie zezwala a szczególniej, że fundusze przez członków wpłacone są za szczupłe i zaliczkami na ziemiopłody zupełnie zaabsorbowane. Objaśnia, iż jakkolwiek z powodów dopiero co wspomnianych — trudno jest wszelkim wymogom naraz uczynić zadość, to staraniem banku jest i będzie zbliżać się o ile na to okoliczności pozwolą do prowincyi, do czego tworzące się spółki rolnicze w Rzeszowie i Jarosławiu, będą wielkiem ułatwieniem.

Co się tyczy kwestyi założenia magazynów, to jakkolwiek kolej Karola Ludwika porobiła nam znaczne odnośne ustępstwa, Dyrekcya zmuszoną była odłożyć tę sprawę na później a to ze względu na szczupły udział członków w stowarzyszeniu naszem, który tylko temu przypisuje, iż producenci nań nie mogą się przyzwyczaić do trybu komisowej sprzedaży i z tem połączonych form i że woleliby, gdyby bank na własny rachunek kupował, co jest przeciwne statutowi i w instytucyi, której celem jest opiekować się interesami producenta wyłącznie niemożliwe. Trudno jest bowiem dwóm panom służyć pilnować rzetelnie interesu producenta i kupca jednocześnie. Zadaniem naszem raczej jest pośrednictwo pomiędzy producentem a kupcem i pogodzenie tych dwóch sprzecznych dążeń. W końcu wzywa obecnych do apostołowania w swej okolicy.

Dyrektor Agust Schellenberg w odpowiedzi na interpelacyę Stanisława Agopsowicza oświadcza, iż słyszy po raz pierwszy na podobnem Zgromadzeniu zarzut zbytnej ostrożności w prowadzeniu interesów, przyjmując to imieniem dyrekcyi raczej jako po chwałę z powodu gorliwie przestrzeganej ostrożności w obchodzeniu się z pieniędzmi cudzemi.

Główną przyczynę w niedochodzeniu interesów do skutku widzi w krępowaniu dyrekcyi limitami wygórowanemi, sądząc, że producent nie może być spekulantem, bo najlepszą spekulacyą jego jest sprzedaż w miarę gotowości produktu a tem samem rezultat przeciętnej ceny całorocznych notowań.

Hipolit Bohdan nie zadawala się tą odpowiedzią i twierdzi przeciwnie, iż producent powinien być spekulantem.

Nastąpiły wybory uzupełniające dwóch członków do Rady Nadzorczej, do których skrutynium zaproszono PP. Dra Władysława Kraińskiego, Emila Torosiewicza i Józefa Giżowskiego. Wybrano;

Emila hr. Potockiego i Dra Józefa Wereszczyńskiego, tudzież pięciu członków do komisyi rewizyjnej pod skrutynium pp. Alfreda Steckiego, Jana Brenera i Emila hr. Potockiego, wybrano:

Hipolita Bohdana, Karola hr. Scipio del Campo, Albina Rayskiego, Tomisława Rozwadowskiego i Dra Władysława Krajewskiego.

Przewodniczący po wyczerpaniu przedmiotów uważa zgromadzenie za zamknięte i poleca interesa instytucyi raz jeszcze opiece Członków.

Kolej lokalna. Jakób bar. Romaszkan, właściciel Horodenki, podał o przedłużenie koncesyi przedwstępnej na budowę kolei lokalnej Śniatyn-Załucze, a ewentualnie Oleszków-Lulkowice na Uście, Bełełuję do Horodenki, lub na Potoczyska do brzegu Dniestru, naprzeciw Uścieczka.

Kolej Karola Ludwika porozumiała się już z wiedeńskim zakładem kredytowym i z domami Rotszylda i Bleichrödera, względem emisyi pryoritetów. Konsercyum to obejmuje 16.666 4½ procentowych prioritetów w srebrze, po 300 złr. wartości nominalnej, po kursie stałym. Cała pożyczka reprezentuje kwotę nominalną 4.999.800 złr. Obligacye indemnizować się będą w przeciągu 69 lat i będą zaopatrzone kuponami na 1 stycznia i 1 lipca; pierwszy kupon zapadnie 1 stycznia 1883. Tekst obligacyj spisany jest w języku polskim i niemieckim i konstatuje, że pożyczka w wyżej wspomnianej kwocie przeznaczona jest na koszta budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej. Wypłatę prowizyj uiści w całości, podług woli właściciela, w Wiedniu lub we Lwowie, kolej Karola Ludwika, w srebrze walutą austryacką, lub też za granicą domy oznaczone, za każdym razem przez radę zawiadowczą w monecie obowiązującej w dotyczącem państwie. Punktualna wypłata prowizyj poręczona jest całym majątkiem kolei Karola Ludwika.

Kraków, 10 października.

Sprawozdanie *Reformy* (M).

Na zagranicznych targach zbożowych zapanowało w dniach ostatnich lepsze usposobienie przy miernych obrotach. Ustaliło się zarazem mniemanie, że po znacznym spadku cen osiągnęło się nareszcie granicę, przy której opłacą się zakupna tak na pokrycie własnej potrzeby, jako też i w celach spekulacyjnych. Jeżeli zaś interes w ogóle nie jest bardzo ożywiony, to mimo to istnieją wskazówki, że się ten stan niebawem polepszy, gdyż popyt na dobre gatunki nie ustaje wcale. Najfatalniejszem jednak jest w tegorocznym handlu zbożowym, że żadnego eksportu nte ma, gdyż wszędzie miejscowa potrzeba zostaje pokrytą z produkcyj okolicy. Co się tyczy cen tegorocznych, to trudno dać jakieś wyczerpujące sprawozdanie, gdyż nietylko że są ogromne różnice w gatunkach pszenic, ale w zapatrywaniach kupców, bo trudno, aby ceny się normowały, gdzie jest różnica do 5 złr. pomiędzy najlepszemi i najgorszemi gatunkami.

Pszenica czerwona lub żółta rumuńska, węgierska lub ruska	złr.	9—	10·50
Pszenica biała ruska	„	9—	10.50
„ „ polska	„	5—	9·—
Żyto	„	6·50	7·25
Jęczmień browarny	„	7·25	7·75
„ na paszę	„	6·—	6·25
Owies	„	6·—	6·50
Rzepak	„	14.—	14.50

Wiedeń, 9 października.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·85, gotowa 9.75—10.50, na jesień 9·72 — 9·75. Owies na wiosnę 6·65 — 6·67. Owies na jesień 6·50 — 6·52. Owies handlowy 6·15 — 6·35. Żyto węgierskie 7·50 — 7·80 Żyto na wiosnę 1883 7·55—7·60 Żyto na jesień 7·30 —7·35. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·30—8·40 gotowa 8·35—8·40.
Spirytus 31·50—3175.
Nafta 22·50—23·—.

Ostatnie wiadomości.

W Berlinie wyszła broszura w języku rosyjskim *Russkaja imperia* (carstwo rosyjskie) napisana przez Polaka. Mieści ona w sobie ostrą krytykę biurokracyi i czynownictwa rosyjskiego i domaga się naprawy stosunków w Rosyi, póki Niemcy nie uderzą na Rosyę. Autor żąda ogłoszenia konstytucyi i swobód narodowych.

W celach strategicznych ministerstwo komunikacyi uznało za konieczne uregulowanie koryta Bugu począwszy od Brześcia litewskiego do Serocka.

Gołos podaje pogłoskę, iż rząd postanowił uwzględnić starania producentów tytoniu w Król. Polskiem o nałożenie niższego podatku na pośledniejsze gatunki tytoniu. Według *Nowoje Wremia* ministerstwo skarbu zamierza dozwolić na zjazdy w celu narad właścicieli cukrowni i plantatorów buraków w guberniach zachodnich, a między innemi i w Król. Polskiem.

Komendant Rozwadowski wyjechał z Brześcia litewskiego do Kiszeniewa w Besarabii dla opatrzenia miejsca w celu założenia fortyfikacyi.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 10 października. Komisya indemnizacyjna uchwaliła: 1) Zgodzić się na ofiarowaną przez rząd stałą dotacyę z funduszu państwa w kwocie 2,100.000 złr.; 2) żądać zaliczek bezprocentowych w rocznej kwocie 325.000 złr., zwrotnych po umorzeniu indemnizacyi w r. 1898; 3) żądać na r. 1898, na który projekt rządowy nic nie przeznaczył, połowy dotacyi, więc 1,050.000 złr. Kraj więc będzie musiał płacić 3,297.243 złr. czyli o 200.000 złr. więcej rocznie, co reprezentuje zwiększenie dodatku indemnizacyjnego przeszło o 2 centy. Kluby jeszcze nie powzięły decyzyi, jest jeszcze nadzieja, że Sejm zmodyfikuje warunki ugody.

Tryest, 10 października. Wspólnik Oberdanka, Ragosa, został ujęty w toskańskiem.

Berlin, 10 października. *Gazeta Krzyżowa* uważa kombinacyę zaprowadzającą zamiast anglo-francuskiej, europejską kontrolę finansową w Egipcie za prawdziwą.

Paryż, 10 października. Wysłano do Tunisu posiłki z powodu pojedynczych napadów Arabów na Francuzów.

Petersburg, 10 października. Rada państwa postanowiła zaprowadzić reformę sądownictwa w gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzińskiej, mińskiej, mohilewskiej i witebskiej.

Petersburg, 10 października, Demisya ks. Wiasiemskiego została przyjętą, a Gieorgiewski został w jego miejsce głównym cenzorem mianowany.

Rzym, 10 października. Program ministra prezydenta Depretisa uważanym jest za zerwanie z żywiołami radykalnemi.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Paryż, 10 października. Biuro Havasa donosi z Kairu: Śledzswo wykazało, że przywódcy powstania w ciągłych pozostawali stosunkach z sułtanem, nawet w czasie wydania proklamacyi przeciw Arabiemu paszy.

Belgrad, 10 października. Królowa przyjmowała wiele deputacyj, wręczających jej adresy wiernopoddańcze.

Konstantynopol, 10 października. Sygnalizowana nota lorda Dufferina w odpowiedzi Porcie kładzie w dalszym ciągu nacisk na konieczność utrwalenia wzajemnej przyjaźni i zaufania.

Rozpuszczenie egipskiej armii i częściowe wycofanie wojsk angielskich nakładają obowiązek przedłużenia angielskiej okupacyi aż do chwili w której siły wojskowe Egiptu zostaną zreorganizowane a kedyw złoży oświadczenie, że odpowiada za utrzymanie powszechnego spokoju.

Nota kończy się oświadczeniem, że Wielka Brytania nie zamierza obciążać wojskami swemi Egiptu dłużej, niż tego rzeczywista wymaga potrzeba.

Kair, 10 października. Komisya śledcza pod przewodnictwem Ismaila paszy i Ejuba paszy zajęta jest przesłuchiwaniem świadków. Wynik śledztwa wykazał dotąd bardzo nieznaczne rezultaty. Gaudeel prefekt miejski zaprzeczał stanowczo, aby podczas rozruchów 11 czerwca b. r. rozdawać miał pomiędzy Arabów kije i broń. Również i w Tantah ustanowioną już została komisya śledcza. Rozprawy odbywają się jednak z wykluczeniem jawności. Do Tel-el-Kebir wysłano oddział wojska dla zbudowania grobów poległym żołnierzom.

Aleksandrya, 10 października. Zabójcy Cattanisa i dra Ribtona, zostali tu wczoraj powieszeni. Wyrok śmierci wykonano bez naruszenia spokoju, lubo wojska angielskie nie znajdowały się na miejscu egzekucyi.

New-York, 10 października. Hamburski parowiec Herder zatonął w pobliżu przylądka Race. Rozbicie się nastąpiło podczas mgły. Pasażerowie wraz z osadą okrętową zostali ocaleni i wyprawieni do St. Johns gdzie zostali oddani pod opiekę niemieckiego konsula. Uratowane również zostały paczki pocztowe za to cały ładunek okrętu miał przepaść.

Aż do chwili zamknięcia dziennika telegramy sejmowe nie nadeszły.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·75
„ srebrna „	77·50	77·55
„ złota „	95·40	94·45
6% Węg. „ „	119 55	119·40
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826·—	825·—
„ kredytowe	311 30	311·80
Londyn	119·35	119·30
Dukat	5·65	—·—
Napoleondor	9·47	9 47
Lombardy	142·—	143·10
Losy z r. 1864	170·50	170·50
Akcye Karola Ludwika	316 50	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171 —	171·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·50
„ Anglo Banku	125·25	125·20
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	117·60	117·—
Akcye Koszycko-Bogum.	148.—	148·—
„ Północno zachodnie	213.75	214·75
6% Listy hipoteczne	102 —	101·90
Marka	58·35	58·30
Ruble papierowe	118·25	118·62
4% Renta złota węg.	87·15	87·25
5% Austr. Renta pap. nowa	92·65	92 70
Akcye Siedmiogrodzkie	162·75	163 50
Berlin d. 9 paździer. 1882.		
Wiedeń	171·30	170·10
Banknoty	171·50	171·30
Warszawa	202·80	502.25
Ruble	203·35	202·80
5% Listy zast. król. polsk.	62·75	62 40
4% „ likwidacyjne	54·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	136·50	136 37
„ kredytowe	5·37	541 —

Usposobienie giełdy chwiejne.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$ „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{18}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 10/10.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 48
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	87 —

Lwów, dnia 9/10.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 9/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 75	76 90
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 55	77 75
4	„ „ złota „ „ 100	95 45	95 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 70	92 90
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	169 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 45	119 60
4	„ „ „ „ „ 100	87 75	87 90
5	„ pap. „ „ „ 100	86 50	86 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 40	109 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	116 50	116 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 50	35 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 —	28 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 30	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 45	100 65
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 45	100 60
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 85	95 00

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 25	96 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 80
5	Siedmiogrodzkie na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 30	94 70
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunajn na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35 50	35 90
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 —	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr	125 —	125 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr	116 75	117 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	235 50	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	311 80	312 10
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	301 —	301 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 —	123 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2815 —	2820 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika na 210 „	317 50	318 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 75	172 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxer	55 50	56 50
5	Rudolfa na 200 złr	165 25	165 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	346 25	346 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	142 75	143 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 50	164 —
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 47	9 48
20-to Markówka „ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
Funty szterlingi „ „	11 90	11 94
Tureckie liry złote „ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie „ „	46 65	46 75
Ruble papierowe „ „	118 50	118 75

Warszawa, dnia 9/10.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 90
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: J. Szyjewski.